

KWIECIEŃ 2023



LICEALNIK

W kwietniowym numerze przeczytacie:

- ♦ artykuły kandydatach na patrona szkoły,
- ♦ o udziale Bolesława Prusa w powstaniu styczniowym i innych mało znanych ciekawostkach z życia pisarza,
- ♦ tekst o legendarnej królowej Brytyjczyków, która rzuciła wyzwanie Cesarstwu Rzymskiemu,
- ♦ rozmowę z p. prof. Jolantą Rybicką – nauczycielką wychowania fizycznego,
- ♦ wstrząsającą historię głównej bohaterki głośnej książki „My, dzieci z dworca ZOO”

I wiele więcej...

CLXIII Liceum Ogólnokształcące w Warszawie

W tym numerze:

Temat numeru: Nobliści **str. 4**

Polscy jako patroni naszej
szkoły

Temat numeru: „Dziwny **str. 7**
jest ten świat”

Temat numeru: Sprawie- **str. 8**
dliwa wśród narodów
świata

Temat numeru: Tajemni- **str. 10**
czy umysł

Z życia szkoły: Oblicza **str. 12**
Patrona

Licears: „piszę bo wspo- **str. 13**
minam”

Licears: „Ja Polak” **str. 14**

Okno na świat i nie tyl- **str. 15**
ko: Bezpieczeństwo, a wy-
bór miejsca w samolocie

Blżej przeszłości: **str. 17**
„Gotował wraz z innymi
piwo, które do dziś dnia
pijemy...”, czyli rzecz o
udziale Bolesława Prusa w
powstaniu styczniowym

Blżej przeszłości: Po- **str. 23**
wstanie Boudiki

Blżej przeszłości: Z tar- **str. 25**
czą lub na tarczy

Sylwetki: Wywiad z pa- **str. 27**
nią profesor Jolantą Ry-
bicką – nauczycielką wy-
chowania fizycznego w
CLXIII LO w Warszawie

Dział recenzji książko- **str. 29**
wych: Droga do marzeń

Dział recenzji książko- **str. 30**
wych: Historia nastolet-
niej narkomanki z Berli-
na Zachodniego

Dział recenzji filmo- **str. 32**
wych: Recenzja fil-
mu „Kot w butach: ostat-

W temacie sportu: Od- **str. 36**
wrócona taktyka

„Licealnik” bywa mod- **str. 36**
ny: Barok i jego szalona

To się czyta: Książki po- **str. 40**
lecane na wiosnę

W czasie przerwy **str. 41**

Słowo od redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Irena Sendlerowa? CLXIII LO im. Noblistów Polskich czy Czesława Niemena? A może Nikola Tesla? Nasza szkoła stoi przed przełomowym wydarzeniem, jakim jest wybór patrona, który zostanie wizytówką liceum oraz wyznacznikiem propagowanych przez instytucję wartości. Dyskusja na temat tego, kto jest najlepszym kandydatem, nie ustaje. Decyzja z pewnością nie będzie prosta, ponieważ argumenty każdej z debatujących stron są równie przekonujące. Wpisując się w debatę, dziennikarze „Licealnika” stworzyli artykuły, w których opowiedzieli o każdym z kandydatów. Mamy nadzieję, że przybliżą one Czytelnikom naszego czasopisma sylwetki i dokonania kandydatów na patrona VLCIII LO w Warszawie.

Wiosenny numer „Licealnika” jest wyjątkowy również z innego względu. Po raz ostatni redaktorzy, którzy stworzyli to czasopismo, opublikują w nim swoje teksty. Niektórzy z nich są wielkimi niespodziankami – Szymon i Borys, zadebiutują jako poeci, a my tworzymy nowy dział – kącik literacki „Licears”. Przed maturzystami jeden z najważniejszych życiowych egzaminów, bardzo trzymamy za nich kciuki. Raz jeszcze z nieukrywanym smutkiem dziękujemy za cztery wspaniałe lata współpracy redaktorom z klas maturalnych i... zapraszamy ich do dalszego publikowania artykułów w szkolnym czasopiśmie. Życzymy Wam połamania piór na maturze i dalszego rozwijania swoich dziennikarskich pasji i nie tylko!

O TYM SIĘ MÓWI

TEMAT NUMERU

Nobliści Polscy jako patroni naszej szkoły

W czasie ostatniego głosowania na patrona CLXII LO w Warszawie – Wesołej pojawiła się możliwość zagłosowania na Noblistów Polskich. Czy warto było to zrobić? Co stałoby się, jeśli zostaliby oni patronami tej szkoły?

W całej historii naszego państwa Nagrodę Nobla za swoje osiągnięcia otrzymali wybitni naukowcy, politycy, artyści. Czy każdy wie, kim oni byli, a także jakie mają zasługi? Czy my jako uczniowie, moglibyśmy w jakimkolwiek stopniu się na nich wzorować?

Jako pierwsza osoba narodowości polskiej Nagrodę Nobla otrzymała Maria Skłodowska Curie. Urodziła się ona na ziemiach polskich w 1867 roku i na nich 23 lata, po czym wyemigrowała do Francji i poślubiła Pierre'a Curie, z którym wspólnie prowadziła badania. Tam została aż do swojej śmierci w 1934 roku. Warto wiedzieć, Maria Skłodowska – Curie otrzymała Nagrodę Nobla dwa razy. Tylko cztery osoby w historii zostały uhonorowane tą nagrodą więcej niż raz. Pierwsze wyróżnienie – z fizyki - Polka odebrała w 1903 roku wraz ze swoim mężem i Henrim Becquerelem. Dotyczyła ona badań nad występowaniem zjawiska, jakim jest promieniotwórczość. Drugą Nagrodę Polka otrzymała w dziedzinie chemii w roku 1911, za odkrycie polonu oraz radu, a także wydzielenie pierwszego z wymienionych pierwiastków w stanie czystym i metalicznym.

Maria Skłodowska – Curie była osobą niezwykle czułą, silną i wytrzymałą, a także skupioną na osiągnięciu wyznaczonego sobie celu. Troszczyła się o swoją rodzinę i starała się jej zapewnić dobrobyt. Wytyczała także nowe ścieżki dla kobiet na świecie. Była m. in. jedną z pierw-

szych, które jeździły samochodem. Na froncie I Wojny Światowej kierowała ambulansem, posiadającym sprzęt niezbędny do wykonywania prześwietleń.

Drugim Polakiem, który otrzymał Nagrodę Nobla, jest pisarz Henryk Sienkiewicz. Urodził się w 1846 roku na terenie Królestwa Polskiego, zwanego potocznie Kongresówką (od kongresu wiedeńskiego, na którym zapadła decyzja o jego utworzeniu). Sienkiewicz poruszał w swoich utworach problemy społeczeństwa polskiego, a także jego obyczajów. Tworzył w języku polskim i darzył swoją ojczyznę wielką miłością. Pisarz zmarł na aneurizm serca w roku 1916 w Vevey w Szwajcarii. Polak otrzymał Nobla w 1905 roku. Większość osób sądziło, że przyznana została ona za wielki sukces powieści „Quo vadis”, jednak jury Akademii Szwedzkiej w Sztokholmie poinformowało, że Henryk Sienkiewicz nagrodę otrzymał „za wybitne osiągnięcia w dziedzinie epiki i rzadko spotykany geniusz, który wcielił w siebie ducha narodu”.

Trzeci na liście Polskich Noblistów jest Władysław Reymont, autor słynnej tetralogii zatytułowanej „Chłopi”. Urodził się w 1867 roku na terenie Królestwa Polskiego w rodzinie organisty. Jego twórczość literacka to głównie powieści, nowele czy opowiadania tworzone w języku polskim. W swoich utworach opisywał życie różnych klas społecznych oraz osób pełniących różnorakie zawody. Wiele swoich opowiadań poświęcił wydarzeniom rewolucyjnym. W późniejszym czasie jego twórczość tłumaczona była na wiele języków i doceniana przez inne narody. W 1924 roku otrzymał Nagrodę Nobla za wspomnianych już

O TYM SIĘ MÓWI

TEMAT NUMERU

wcześniej „Chłopów”, napisanych w latach 1901 – 1908. Utwór określony został „wybitnym eposem narodowym”. Autor zmarł 5 grudnia 1925 roku w Warszawie. Pisarza upamiętniają pomniki rozsiądane po całej Polsce, a także obiekty nazwane na jego cześć (np. Port Lotniczy Łódź im. Władysława Reymonta).

Na następną Nagrodę Nobla Polacy musieli czekać aż 56 lat. To właśnie w 1980 roku uhonorowany został Czesław Miłosz, polski poeta, który urodził się w 30 czerwca 1911 w litewskiej wsi Szetejnie. Większość swojego życia spędził na emigracji we Francji oraz Stanach Zjednoczonych Ameryki, lecz pod jego koniec powrócił do Polski i został w niej aż do swojej śmierci. Poeta pisał wiersze, eseje, a także powieści. W swoich utworach nawiązywał do kultury, religii oraz ludzkiego sumienia. Jego prace były objęte cenzurą przez rząd PRL-u, aż do 1980 roku. Miłosz otrzymał Literacką Nagrodę Nobla za „bezkompromisową wnikliwość w ujawnianiu zagrożenia człowieka w świecie pełnym gwałtownych konfliktów”. Zmarł w 2004 roku w wyniku pogorszenia stanu zdrowia i długotrwałej choroby.

Trzy lata po Czesławie Miłoszu Pokojową Nagrodę Nobla otrzymał Lech Wałęsa. Urodził się w 1943 roku w Popowie w Polsce, okupowanej wtedy przez nazistowskie Niemcy. Jest współzałożycielem NSZZ „Solidarność”, a w latach 1980 – 1991 był przewodniczącym tej organizacji. Jest pierwszym w historii prezydentem RP wybranym w wyborach powszechnych. Urząd ten pełnił w latach 1990 – 1995. Jego imieniem nazwanych jest wiele ulic i placów na świecie, a także Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy. Został uznany za człowieka roku 1981 oraz włączony na listę „100 najważniejszych ludzi stulecia”, wydanej przez amerykański tygodnik „Time” w 1999 roku.

Otrzymał wiele odznaczeń, m. in. Order Orła Białego, Order Odrodzenia Polski, Polonia Restituta, czy odznaczenie Komandoria Missio Reconciliationis.

W 1995 roku Pokojową Nagrodę Nobla otrzymał Józef Rotblat – polski fizyk, radiobiolog i współtwórca pierwszej w historii bomby atomowej urodzony 4 listopada 1908 roku w Warszawie. Pierwsze 31 lat swojego życia spędził w Polsce, a w 1939 roku wyemigrował do Wielkiej Brytanii. W 1944 roku uzyskał pracę w miasteczku Los Alamos w Stanach Zjednoczonych. Prowadził tam badania nad uzyskaniem pierwszej w historii bomby atomowej w ramach amerykańskiego „projektu Manhattan”. Gdy Rotblat zdał sobie sprawę ze zniszczeń, jakich dokonał jego wynalazek, wycofał się z projektu i powrócił do Anglii, gdzie został aż do śmierci. W 1998 roku otrzymał tytuł „Sir”, a w 1995 roku wspomnianą wcześniej Pokojową Nagrodę Nobla za działania na rzecz atomowego rozbrojenia świata. Józef Rotblat zmarł 31 sierpnia 2005 roku w Londynie. To noblista mniej znany w kraju, warto wiedzieć, że jeszcze inni urodzeni w Polsce ważni twórcy, badacze, politycy otrzymali to wyróżnienie. O nich będzie można przeczytać w następnym numerze.

Rok 1996 był czasem, w którym Literacką Nagrodą Nobla uhonorowano Wisławę Szymborską – polską poetkę, eseistkę oraz felietonistkę, urodzoną 2 lipca 1923 roku w Prowencji. Jej utwory miały głównie charakter filozoficzny. Zastanawiała się w nich nad istotą człowieka, głównie nad jego miejscem w świecie. Według komisji noblowskiej, Szymborska otrzymała swoją nagrodę „za całokształt twórczości, a zwłaszcza za poezję, która z ironiczną precyzją pozwala historycznemu i biologicznemu kontekstowi ukazać się we fragmentach ludzkiej rzeczywistości”. Pisarka ma

O TYM SIĘ MÓWI

TEMAT NUMERU

na swoim koncie wiele odznaczeń, m. in. Order Orła Białego, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, czy Złoty Krzyż Zasługi. Poetka zmarła 1 lutego 2012 w Krakowie. Upamiętniają ją tablice pamiątkowe, ławeczki z jej postaciami, czy okazjonalne znaczki pocztowe. Rok 2023 został ustanowiony rokiem Wisławy Szymborskiej przez Sejm RP.

Ostatnią osobą na dotychczasowej liście Noblistów Polskich jest poetka, pisarka i eseistka Olga Tokarczuk, urodzona 29 stycznia 1962 roku w Sulechowie. Pisarka w swoich utworach odwołuje się głównie do motywu życia człowieka jako podróży. Jej powieści docenione zostały na całym świecie. Nagrodą Nobla została uhonorowana w 2019 roku za „narracyjną wyobraźnię, która wraz z encyklopedyczną pasją reprezentuje przekraczanie granic, jako formę życia”. Tokarczuk została odznaczona m. in. Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, Odznaką Honorową Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego, Odznaką Honorową Wrocławia, czy Odznaką Honorową Powiatu Kłodzkiego.

W czasie głosowania na Patrona CLXII LO w Warszawie, uczniowie mogli przedstawić swoje argumenty na poparcie głosów oddanych na danego kandydata. Ci, którzy zagłosowali na Noblistów Polskich wysunęli m.in. takie argumenty:

-„Poznanie ich zasług, ukazywanie czasów i warunków, w jakich żyli to niewyczerpane źródło inspiracji do promowania szacunku dla pracy, wiedzy, talentu, odwagi, tożsamości narodowej i kultury”.

-„Taki patron stworzyłby możliwość zaangażowania w profesjonalne działania uczniów i nauczycieli o różnych zainteresowaniach”.

-„Patron zbiorowy poszerza spektrum możliwości działań - otwarty charakter, może się zwiększyć o kolejnego Noblistę. Daje możliwość osobistego kontaktu z patronem”.

Uczniowie CLXII LO przedstawili również pomysły projektów i działań związanych z Noblistami Polskimi, jako Patronami szkoły. Oto kilka z wielu wysuniętych przez uczniów:

-Promowanie dorobku Polskich Noblistów i ważnych dla nich wartości.

Zróznicowanie działań - każdy rok mógłby być poświęcony konkretnej osobie, dziedzinie.

-Tematyczne projekty związane z konkretnymi Noblistami zgodnie z zainteresowaniami poszczególnych uczniów.

-Konkursy wiedzy o Patronach (tych znanych i tych nieco zapomnianych), czytelnicze, naukowe, plastyczne.

-Festiwal/Tydzień Noblowski.

-Koła naukowe (np. literackie, chemiczne, fizyczne, wiedzy o społeczeństwie) adekwatne dla poszczególnych dziedzin aktywności Noblistek i Noblistów.

-Spotkania np. z p. Olgą Tokarczuk, Lechem Wałęsą, Michałem Rusinkiem (sekretarzem p. W. Szymborskiej), krewnymi H. Sienkiewicza, naukowcami.

Czy Polscy Nobliści wygrają wybory na Patrona CLXIII LO? Czy wysunięte przez uczniów projekty dojdą do skutku? Na odpowiedzi do postawionych pytań uczniowie szkoły czekać muszą, aż do ogłoszenia wyników wyborów, co powinno wydarzyć się w najbliższej przyszłości.

Mikołaj Raszplewicz, klasa I A

O TYM SIĘ MÓWI

TEMAT NUMERU

„Dziwny jest ten świat”

Poeta, kompozytor, człowiek urodzony na scenie - jego piosenki zapisały się w pamięci Polak i Polaków. To hasła, którymi można określić Czesława Wydrzyckiego znanego bardziej jako Czesław Niemen, którego utwory do dzisiaj nuci cała Polska.

Czesław Wydrzycki urodził się 16 lutego 1939 roku w Starych Wasiliszkach na Białorusi. Rodzina Wydrzyckich w 1958 r. została przesiedlona w ramach repatriacji do Polski, aby uniknąć wcielenia do Armii Radzieckiej. Czesław wraz z rodziną zamieszkał w Gdańsku, gdzie rozpoczął naukę w szkole muzycznej.

Swój początek muzycznej kariery zaczynał z zespołem Niebiesko-Czarni, wtedy nagrał we współpracy z grupą płytę, na której znalazła się piosenka „Lekcja”. Z zespołem wystąpił po raz pierwszy na festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu oraz na światowych scenach muzycznych. Za namową kolegów przyjął pseudonim artystyczny Niemen, który wziął swoją nazwę od rzeki z rodzinnych stron. Jednym z argumentów było to, że nie zrobi kariery muzycznej ze swoim rodzinnym nazwiskiem. W kolejnych latach utworzył zespół Akwarele. W 1967 r. nagrał swój pierwszy album muzyczny „Dziwny jest ten świat”, który wziął nazwę od piosenki o tym samym tytule. 25 czerwca 1967 roku zadebiutował na 5 festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu, na którym zaśpiewał utwór „Dziwny jest ten świat”. Publiczność opolska okrzyknęła go zwycięzcą festiwalu, za co otrzymał nagrodę Polskiego Radia. Dzieło miało wyrażać poparcie dla strajkujących wówczas studentów i być odpowiedzią na dokonywane zło ze stron władz komunistycznych. Artysta nagrał z



z zespołem też drugą płytę „Czy mnie jeszcze pamiętasz”, w której stworzył poezję śpiewaną do utworów Juliana Tuwima, Jarosława Iwaszkiewicza, Jana Brzechwy, Cypriana Kamila Norwida i Juliusza Słowackiego. Po latach w swoich twórczych działaniach dał wyraz fascynacji także pisarstwem Zbigniewa Herberta.

W 1995 roku została wydana „składanka” kompaktowa „Sen o Warszawie” z tytułowym przebojem. Jest jedną z najbardziej znanych piosenek Czesława Niemena. Doceniana nie tylko przez warszawian, ale również przez mieszkańców Polski, stanowi wizytówkę stolicy. Artysta wyróżniał się na tle innych, w swoich utworach używał nowoczesnych instrumentów i tradycyjnych folkowych. Zapoczątkował erę gry na organach Hamonda oraz syntezatorach. Publiczność go kochała, w 1999 roku w plebiscycie „Polityki” otrzymał tytuł Artysty Wszech Czasów.

O TYM SIĘ MÓWI

TEMAT NUMERU

Czesław Niemen współpracował z wieloma artystami między innymi z Marylą Rodowicz i Józefem Skrzekiem. Maryla Rodowicz poznała Niemena w 1970 roku podczas nagrania wspólnej płyty. Był dla niej genialnym wokalistą, absolutnym geniuszem. Napisał dla niej dwie piosenki, z jedną wystąpili na koncercie „Premier” 13. Krajowego Festiwalu w Opolu. Józef Skrzek zapamiętał go nie tylko jako partnera na scenie, lecz także przede wszystkim jako wspaniałego przyjaciela. Jego zdaniem miał „to coś” w sobie, był skromny i pracowity. Dzięki niemu po raz pierwszy wystąpił na światowych festiwalach. Kiedy wspomina chwile spędzone z nim, chciałby cofnąć czas. Opinii na temat artysty jest wiele. Łączy ich jedno: każdy docenia trud artystyczny mistrza i jego perfekcjonizm.

W ostatniej części swojego artykułu chciałbym przedstawić, jakie działania, projekty podejmowałibyśmy jako społeczność szkolna CLXIII LO w związku z wyborem na patrona Czesława Niemena.

W życiu szkolnym i poza szkolnym na pewno kierowałibyśmy się takimi wartościami jak: wolność, pokój, dobro, prawda i piękno. Uczniowie podczas debaty dotyczącej wyboru patrona podzielili się pomysłami stworzenia wydarzeń w oparciu o działalność Niemena. Pojawiły się propozycje: organizacji koncertów, festiwali międzypokoleniowej publiczności mieszkańców Wesołej, popularyzowanie polskiej muzyki np. poprzez stworzenie dzielnicowego konkursu polskiej piosenki, realizacji projektów ukazujących proces przesiedleń, migracji ludności związanych z rodziną Czesława Niemena, zorganizowanie dyskotek z muzyką lat 60. 70. 80. 90. oraz spotkań z osobami, które znały artystę i współpracowały z nim np. z żoną - Małgorzatą Niemen, córką - Natalią Niemen, ustanowienie hymnem szkolnym „Snu o Warszawie”, stworzenie szkolnej edycji „Jaka to melodia”, założenie licealnej kawiarenki „Pod Papugami”, ale też przybliżanie kwestii praw autorskich we współpracy z fundacją „Legalna Kultura”.

Karol Barański, klasa IA

Sprawiedliwa wśród narodów świata

Podczas drugiej tury opiniowania potencjalnych patronów CLXIII LO uczniowie i nauczyciele zostali poproszeni nie tylko do wybrania kandydata, ale także do sformułowania argumentów uzasadniających ich wybór oraz wymyślenia projektów zgodnych z jego wartościami i dorobkiem, które społeczność szkolna mogłaby wykonać.

Irena Sendlerowa to jedna z najwybitniejszych postaci polskiej historii, która zasłużyła na

miano bohaterki, dzięki swemu poświęceniu i determinacji w ratowaniu Żydów podczas II wojny światowej. Choć jej nazwisko na świecie jest mniej znane niż np. Oskara Schindlera czy Janusza Korczaka, to z pewnością jej historia powinna być znana i pamiętana przez wszystkich.

Urodziła się w Warszawie w 1910 roku. Od wczesnych lat swojego życia działała na rzecz innych, szczególnie biednych i potrzebujących. W wieku 16 lat wstąpiła do organizacji harcerskiej,

O TYM SIĘ MÓWI

TEMAT NUMERU



w której po raz pierwszy zetknęła się z ideą służby społecznej. Jej ojciec, Stanisław Krzyżanowski, był lekarzem i działaczem społecznym, co zapewne wpłynęło na przekonania i postawę Ireny wobec udzielania pomocy innym ludziom.

W czasie okupacji niemieckiej Irena Sendlerowa działała w podziemnej organizacji „Żegota”, której celem było ratowanie Żydów. Szybko zrozumiała, że Żydzi potrzebują pomocy, by przetrwać w trudnych warunkach, w jakich byli zmuszeni żyć. Razem z grupą innych osób stworzyła grupę, która miała ułatwić ludziom ucieczkę z getta. Przekazywała dzieciom fałszywe dokumenty, by ukryć ich pochodzenie, dbając jednocześnie o to, by zachować informacje o ich pochodzeniu i prawdziwej tożsamości. Miała wiele sposobów, aby oszukać władze niemieckie i uniemożliwić im odnalezienie dzieci, zyskała za to przydomek „Matka Aniołów”. Swoją pracę przeprowadzała w największej tajemnicy, aby nie zdradzić swojego działania władzom niemieckim. Pod koniec wojny Irena Sendlerowa została aresztowana przez Gestapo i torturowana w więzieniu na Pawiaku, jednak nie ujawniła żadnych informacji dotyczących swojej działalności.

Podczas wyzwolenia Warszawy w styczniu 1945 roku została uwolniona przez Armię Czerwoną. Po wojnie kontynuowała swoją działalność społeczną, pracując m.in. jako pracownik socjalny. Jednak jej heroiczna działalność w czasie wojny została zapomniana i przez długi czas nie była szeroko znana. Dopiero w latach 90. XX wieku, dzięki wysiłkom grupy młodych uczniów z Kan-

sas, którzy pisali pracę na temat ratowania Żydów w czasie wojny, jej historia została odkryta i nagłośniona.

W 2003 roku Irena Sendlerowa została uhonorowana tytułem Sprawiedliwej wśród Narodów Świata przez izraelski Instytut Yad Vashem, a w 2007 roku otrzymała najwyższe polskie odznaczenie państwowe – Order Orła Białego. Zmarła w 2008 roku w wieku 98 lat. Irena wierzyła, że ludzi należy dzielić na dobrych i złych. Jej zdaniem rasa, pochodzenie, religia, wykształcenie, majątek – nie mają żadnego znaczenia, tylko to, jakim jest się człowiekiem. Trzymała się tego motta przez całe życie, nawet w najtrudniejszych sytuacjach nie zrezygnowała z pomagania innym.

Wartości wyznawane przez Sendlerową są z pewnością ponadczasowe i powinny być kultywowane nawet dziś w obliczu wojen i cierpienia dookoła nas. Uczniowie naszej szkoły zastanawiali się, w jaki sposób społeczność CLXIII LO mogłaby je propagować. Jednymi z najciekawszych pomysłów są: upowszechnianie wiedzy o prawach człowieka przez publikowanie artykułów w *Licealniku*, stworzenie kącika informacyjnego w pracowni WOS o ważnych społecznych tematach i problemach, promowanie wiedzy o organizacjach pomocowych np. UNICEF, PAH, Caritas, WOŚP itp., poprzez szkolne media społecznościowe oraz *Licealnik* włączanie się szkoły w akcje przeciwko dyskryminacji oraz zaangażowanie się w działania na rzecz dzieci doświadczanych wojną we współczesnych czasach. Poza tym wyłoniły się propozycje mówiące o nawiązaniu współpracy z fundacjami i instytucjami imienia I. Sendlerowej oraz realizowanie projektów historycznych przypominających biografie kandydatki.

Maria Witan, klasa IA

O TYM SIĘ MÓWI

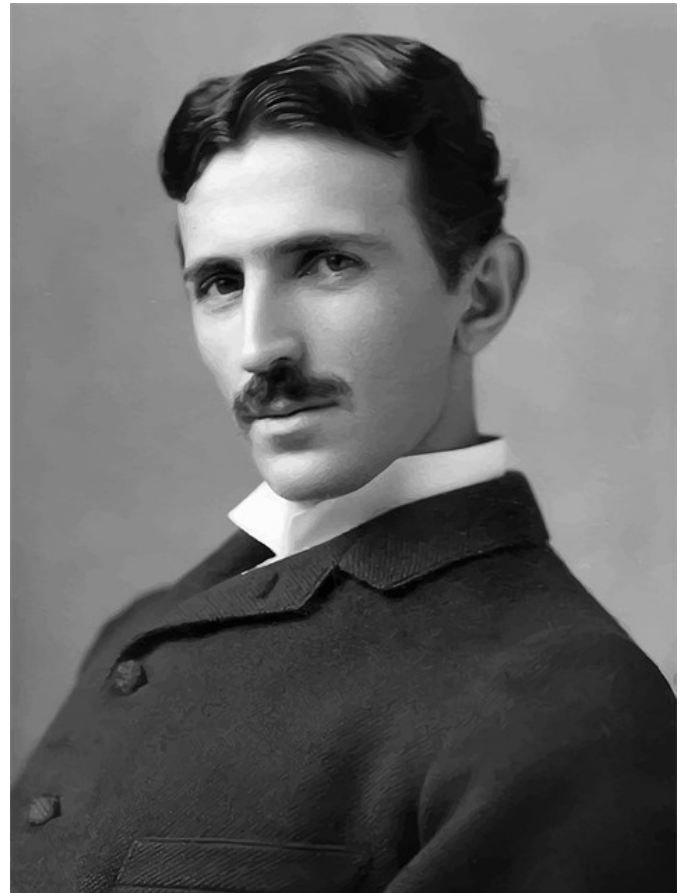
TEMAT NUMERU

Tajemniczy umysł

Wiele osób powtarza za podręcznikami slogan, że Nikola Tesla to największy wynalazca historii Ameryki. Jednak mało kto wie, kim tak naprawdę był i jak przyczynił się do rozwoju świata. Tym bardziej nasuwa się pytanie: dlaczego to właśnie on został kandydatem na patrona naszej szkoły?

Nikola Tesla urodził się w 1856 roku w Chorwacji, już od najmłodszych lat była zauważalna u niego pasja do konstruowania. Swoją pierwszą konstrukcję wykonał w wieku zaledwie 5 lat, a był to mechanizm koła wodnego. Jako dziecko zainteresował się również elektrycznością, a to dzięki swojemu kotu. Gdy podczas głośnego głośnika, jego włosy zaczęły unosić się do góry, mały Nikola był zdumiony tym zjawiskiem i postanowił rozwinąć swoją wiedzę w tym temacie. Tak właśnie narodziły się dwie największe pasje Tesli – budowanie maszyn oraz zgłębianie wiedzy na temat fizyki –które miał zamiar połączyć.

Talent Tesli został odkryty i doceniony przez jego nauczyciela, któremu udało się zdobyć stypendium dla wychowanka, dzięki czemu młodzienc mógł wyjechać na studia. Przyszły wynalazca tak też zrobił, lecz nie udało mu się ich ukończyć, ponieważ podjął decyzję o rozpoczęciu pracy. Jednak na żadnej posadzie ani w Paryżu, ani w Budapeszcie nie czuł się doceniony. Postanowił więc wyjechać do Stanów Zjednoczonych, gdzie po raz pierwszy spotkał się z Thomasem Edisonem. Po kilku miesiącach pracy w jego firmie Thomas zauważył talent swojego pracownika, postanowił złożyć mu propozycję – zaoferował mu 50 tysięcy dolarów za zwiększenie wydajności jego głównej fabryki produkcyjnej. By



wykonać prośbę zleconą przez Edisona, Tesli potrzebna była wiedza na temat prądu zmiennego, którą na tamten moment posiadał właśnie tylko on. zaproponował Edisonowi zmianę prądu stałego, którego używał w swojej fabryce na prąd zmienny, ponieważ jego zdaniem był on bardziej produktywny. Edison niechętnie przyznał rację Tesli, nie wypłacił mu obiecanej nagrody, a zaproponował tylko 10 dolarów tygodniowo więcej. Zaznaczę, że Nikola Tesla zarabiał ówczesnie 18 dolarów tygodniowo. Cała ta sytuacja doprowadziła do odejścia Tesli z Edison Machine Works.

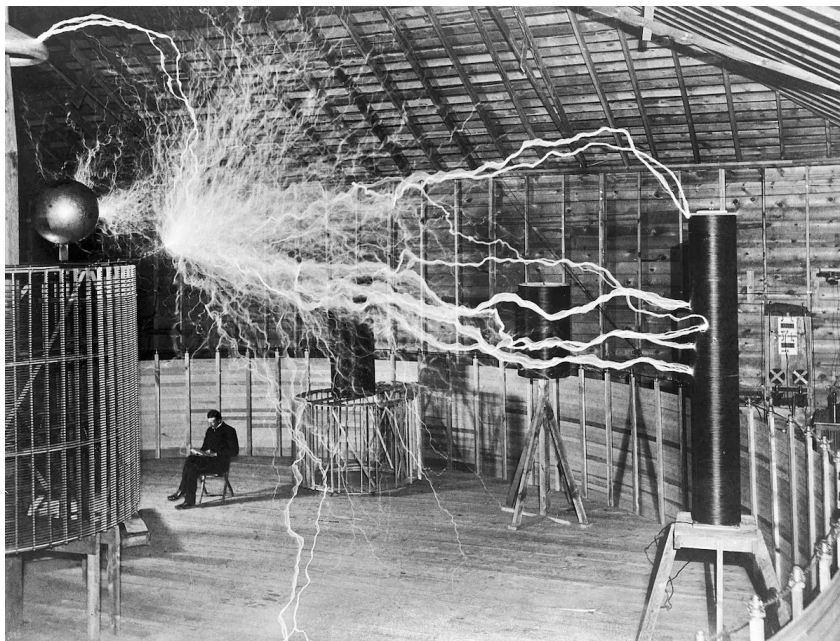
W kolejnych latach swojego życia Tesla ciężko pracował, zarabiając na swoje utrzymanie.

O TYM SIĘ MÓWI

TEMAT NUMERU

Mówi się nawet, że podejmował się różnych prac fizycznych. Jednak w końcu udało mu się znaleźć dwóch inwestorów, którzy uwierzyli w jego talent i pomogli mu założyć własną firmę Tesla Electric Light & Manufacturing. Nikola nie miał talentu do prowadzenia biznesów, zamiast zająć się samorealizacją, postanowił ulepszyć lampę łukową, co rozwinęło go jako badacza i wynalazcę, jednak nie przyniosło mu materialnego sukcesu. Jego wynagrodzeniem były mało wartościowe akcje w firmie otrzymane od swoich inwestorów.

Warto również wiedzieć, że wiele pomysłów i projektów Tesli zostało mu ukradzionych przez innych naukowców, którzy opatentowali je jako swoje. Takim przykładem jest radio, za które w 1906 roku przyznano nagrodę Nobla włoskiemu wynalazcy Guglielmowi Marconiemu. Jednak o prawa do tego wynalazku Tesla się upomniał. Udowodnił, on że zgłosił swój pomysł w 1900 roku w urzędzie patentowym. Sprawa została rozstrzygnięta dopiero po śmierci Tesli – Sąd Najwyższy w Stanach Zjednoczonych rzeczywiście przyznał mu pierwszeństwo do tego wynalazku. Radio nie było jednak jedynym ważnym wynalazkiem Tesli, bez którego trudno wyobrazić sobie współczesny świat. Innymi jego osiągnięciami było stworzenie np. transformatora Tesli, teleforce'a, baterii słonecznej, układu trójfazowego, próżniowego kondensatora zmiennego, światowego systemu bezprzewodowego. Opracował on również technologię zdalnego sterowania, silnik elektryczny i wiele innych konstrukcji, których



używamy do dziś. Mówi się, że jest on autorem 125 wynalazków.

Nicola Tesla umarł 7 stycznia 1943 roku w Stanach Zjednoczonych. Odszedł z tego świata jako bezdomny człowiek i bankrut. Wielu ludzi nie uważało go za normalnego człowieka. Postrzegali go raczej jako szaleńczego naukowca, dla którego rodziną były gołębie, a wrogami – zarażki.

Nikola Tesla posiadał wiele ważnych cech, o których ludzie we współczesnym świecie zapominają. Poza tym, że bez wątpienia był osobą niezwykle utalentowaną, odznaczał się również pracowitością, kreatywnością i wytrwaniem w swoich działaniach. Był osobą skromną, nie zależało mu na sławie i rozgłosie. Mimo tego, że żył w cieniu innych wynalazców, to nie zrezygnował z dążenia do swoich celów. Mógłby być dla wielu z nas autorytetem, za którym warto podążać.

Hanna Obiedzińska, klasa IA

O TYM SIĘ MÓWI

BIEŻĄCE WYDARZENIA W LO

Oblicza Patrona CLXIII LO

Patron wg definicji encyklopedycznej: opiekun, protektor, osoba lub instytucja roztaczająca opiekę; osoba (zwykle nieżyjąca) darzona wielkim szacunkiem, której imię jest nadawane jakiejś instytucji np. szkole, jednostce wojskowej lub jakiemuś miejscu.

Spółeczność naszego młodzieckiego liceum postanowiła, że to już najwyższy czas, byśmy jako szkoła wybrali Patrona. Przypominamy, że w ramach tego przedsięwzięcia odbyły się już:

–**I opiniowanie** środowiska uczniów, rodziców i nauczycieli w celu dokonania wyboru popularnych kandydatów spośród wszystkich zgłoszonych.

–**debata oxfordzka** społeczności uczniów na temat „Jak sprawić, by wybrany Patron był ważnym elementem życia szkoły?

–**II opiniowanie** środowiska uczniów, rodziców i nauczycieli w celu wskazania najlepszej kandydatury spośród 4 propozycji wyłonionych podczas pierwszego opiniowania.

W tym artykule przybliżymy wnioski z debaty uczniów. Do dyskusji, która odbyła się tuż przed zimowymi feriami, zaproszono reprezentacje wszystkich klas, a pozostali uczniowie byli publicznością z prawem głosu. Moderatorzy spotkania - podgrzewali rozmowę prowokacyjnymi pytaniami. Przypominamy kilka z nich: „Jak sprawić, by Patron nie był dla szkoły postacią papierową?”, „Jakie działania szkoły mogą być inspirowane przez konkretnego kandydata?”, „Czy patronem może być kandydat, który nie ma kryształowej przeszłości?”. Młodzieży zależy, by wybrany Patron był ważnym elementem życia szkoły. Zgłoszono szereg pomysłów i wniosków, które pieczołowicie spisywała i na koniec usystema-

tyzowała powołana komisja wnioskowa, w składzie której pracowali uczniowie: Adrianna Szulim i Antoni Pacan. W toku dyskusji pojawiły się wnioski uczniów:

- Społeczność szkoły powinna znać życiorys patrona, jego osiągnięcia, by w kalendarzu szkolnym uwzględniać aktywności inspirowane działalnością, postawą patrona i kontynuować jego pracę.
- Patron powinien być autorytetem dla społeczności liceum, byśmy czerpali inspiracje z jego życia i osiągnięć, uczyli się na błędach, bo „ważne, jak się człowiek z upadku podnosi”. Jeśli pomimo przeciwności patron osiągnął sukces, ambitnie dążył do celu, jest dobrym drogowskazem dla licealistów, którzy powinni dbać o samorozwój. Zdaniem uczniów właśnie dzięki systematycznej i aktywnej pracy na rzecz zwiększania swoich umiejętności i pomagania innym, można mieć satysfakcję ze swoich działań i szerzyć prospołeczne postawy.
- Jako wspólnota możemy nawiązać współpracę z uczelniami wyższymi i ciekawymi instytucjami. To dla nas ważne, byśmy jako uczniowie byli zaangażowani w działania na rzecz patrona i kontynuowali jego działalność na rzecz dobra innych.

Czekamy na wyniki drugiego opiniowania. Po głosach oddanych przez nauczycieli, rodziców i uczniów szkoły w ścisłej czołówce znaleźli się: Czesław Niemen, Nobliści Polscy, Irena Sendlerowa i Nikola Tesla.

Już wkrótce dowiemy się, jaki Patron będzie naszym drogowskazem.

Redakcja „Licealnika”

LICEARS

KĄCIK LITERACKI

piszę, bo wspominam

piszę, bo wspominam
ten styczniowy wieczór
spełniony sen mój
czy jeszcze pamiętasz?

tak pięknie tańczyli
skroń tuż przy skroni
w walca melodii
zawieszeni w chwili

wówczas czuł jakby czas
był tylko iluzją
bo w objęciach trzymał
ją – swój cały świat

i pragnął jedynie
by sen jego trwał
bo tak bardzo chciał
po prostu być przy niej

lecz były to tylko
nie więcej niż chwile
tak słodkie i miłe
jak wiatr nieuchwytny

...

Szymon Mieczkowski, klasa IV C

LICEARS

KĄCIK LITERACKI

Ja Polak

Ja dziecię polskie,

Z ziemi polskiej,

Na ziemi polskiej.

Ja dziecię narodu szlachetnego,

Co w dziwnym ma zwyczaju wielbić tych,

Którzy haniebną ponieśli porażkę.

Ja dziecię narodu,

Co znany jest w innych światach z pracowitości,

A od świata oczekuje,

Że zostaną mu rzeczy podane na tacy.

Ja dziecię narodu,

Co emocjami sankcjonuje każdą swą decyzję,

Złoszcząc się,

Na brak racjonalności w swym działaniu.

Ja dziecię narodu,

Co emocjami sankcjonuje każdą swą decyzję,

Ja dziecię narodu,

Który prze jak lokomotywa w przyszłość,

Patrząc wciąż z tęsknotą w tył.

Ahh...

Długo by jeszcze wymieniać

I nie ważne ile i co się powie,

Ja dziecię narodu,

Który wtem głowę uniesie

I miernoty nieprzychylnie opisującej ten naród,

Się wyprze.

Borys Kołaczkowski, klasa IV C

Bezpieczeństwo, a wybór miejsca w samolocie

Podczas podróży drogą powietrzną skupiamy się głównie na tym, by spędzić ten czas komfortowo. Warto jednak po myśleć o naszym bezpieczeństwie. Mimo iż samolot jest najbezpieczniejszym środkiem transportu, to w sytuacji zagrożenia o naszym losie może zdecydować zajmowane przez nas miejsce. Czytając ten artykuł, dowiesz się, jak wybrać to odpowiednie.

Branża lotnicza i producenci maszyn od lat niezmiennie starają się, by bezpieczeństwo podróżujących było jak najwyższe. Na przestrzeni dekad testowali i udoskonalali systemy bezpieczeństwa – od pasów w fotelach, zaprezentowanych na początku lat 20 XX wieku, przez systemy TAWS (ang. Terrain Avoidance and Warning System) oraz TCAS (ang. Traffic Alert and Collision Avoidance System), kończąc na systemie precyzyjnego podejścia ILS (ang. Instrumental Landing System) przydającego się w sytuacjach niekomfortowych warunków pogodowych. Każdy pasażer podróżujący samolotem jest bezpieczny dzięki setkom innych, niewymienionych wyżej systemów. Niewiele osób wie jednak, że mogą zapewnić sobie dodatkowe bezpieczeństwo poprzez odpowiednie wybranie miejsca.

Jeśli chodzi o kwestię połączenia komfortu i bezpieczeństwa, podróżny powinien wybrać fotele w części środkowej, przy skrzydłach. Te miejsca są najmniej narażone na turbulencje. Dobrym pomysłem będzie miejsce przy alejce. Nie tylko zapewni to swobodne opuszczenie rzędu w razie potrzeby skorzystania z toalety, lecz także w sytuacji zagrożenia pozwoli szybciej dostać się do



wyjść ewakuacyjnych. Gdyby któremuś z podróżnych naprawdę zależało na szybkim opuszczeniu samolotu w razie niebezpieczeństwa, dobrą opcją jest rząd przy skrzydłach, posiadający wyjścia w postaci usuwanych okien. Jest to jednak miejsce dla osób wystarczająco silnych, by takie wyjście otworzyć. Wbrew pozorom nie jest to takie łatwe, gdyż okna te mogą ważyć nawet 20 kg, a manewrowanie nimi na małej przestrzeni jest utrudnione.

Powszechnie panuje przekonanie, że siedzenia bliżej ogona samolotu są tymi najbezpieczniejszymi. W żadnym stopniu nie jest ono błędne. Przeprowadzone przez IATA (Międzynarodowe Zrzeszenie Przewoźników Powietrznych) oraz

OKNO NA ŚWIAT I NIE TYLKO...

DZIAŁ PODRÓŻNICZY



Nikt z rzędów 1 – 7 nie miałby szans na przeżycie. W tych miejscach na głowy podróżnych zawalił się sufit, a siedzenie 7A zostało dosłownie wystrzelone ze swojej pozycji na odległość 150 metrów od wraku. Pasażerowie ze środkowej części odnieśliby tylko małe obrażenia lub niewielkie złamania. Pasażerowie z tyłu oraz piloci nie ponieśliby większych urazów i spokojnie ewakuwaliby się z samolotu.

firmę Popular Mechanics badania w 2014 roku pokazały, że w sytuacji zagrożenia pasażerowie z przodu samolotu mają 49% szans na przeżycie, ze środka – 56%, a w części tylnej aż 69%. Rok później jednak te same organizacje badały wskaźnik śmiertelności. Wynosił on: przód samolotu – 38%, środek – 39%, tył – 32%. Warto dodać, że środkowe siedzenia w trzech ostatnich rzędach uzyskały wskaźnik na poziomie 28%.

Badanie IATY i Popular Mechanics to nie jedyne, które dowiodło o bezpieczeństwie tylnych miejsc. W 2012 roku, a dokładniej 27 kwietnia, amerykańscy naukowcy rozbili na pustyni w Meksyku pasażerskiego Boeinga 727. Samolot miał na pokładzie 15 manekinów rozlokowanych w różnych jego częściach, a pilot sterował nim zdalnie z ziemi. W momencie uderzenia w ziemię z prędkością 220 km/h doszło do naruszenia konstrukcji podwozia, a ostatecznie jego oderwania oraz odłamania się kokpitu wraz z kilkoma przednimi rzędami. Na podstawie obrażeń odniesionych przez manekiny stwierdzono, że pasażerowie z przedniej części najpewniej by zginęli.

kuowaliby się z samolotu.

Te informacje mogą być dla nas niepokojące i nie ma w tym niczego dziwnego. Należy jednak pamiętać, że jest to tylko statystyka. Katastrofy lotnicze zdarzają się bardzo rzadko (w 2020 roku na 3,7 mln lotów przypadała jedna katastrofy z ofiarami śmiertelnymi), a samolot sam w sobie jest najbezpieczniejszym środkiem lokomocji, naszpikowanym systemami, które sprawiają, że włos nam z głowy nie spadnie.

Można śmiało stwierdzić, że wybranie miejsca w tylnej części samolotu zapewni nam bezpieczeństwo, a także odrobinę komfortu (rzędy oddalone od silników). By zapobiec strachowi, warto przed każdą podróżą powietrzną przypomnieć sobie słowa Johna Hansmana – profesora aeronautyki z Massachusetts Institute of Technology: *Gdybyś codziennie leciał samolotem, musiałbyś żyć 35 tys. lat, aby statystycznie zginąć w katastrofie lotniczej.*

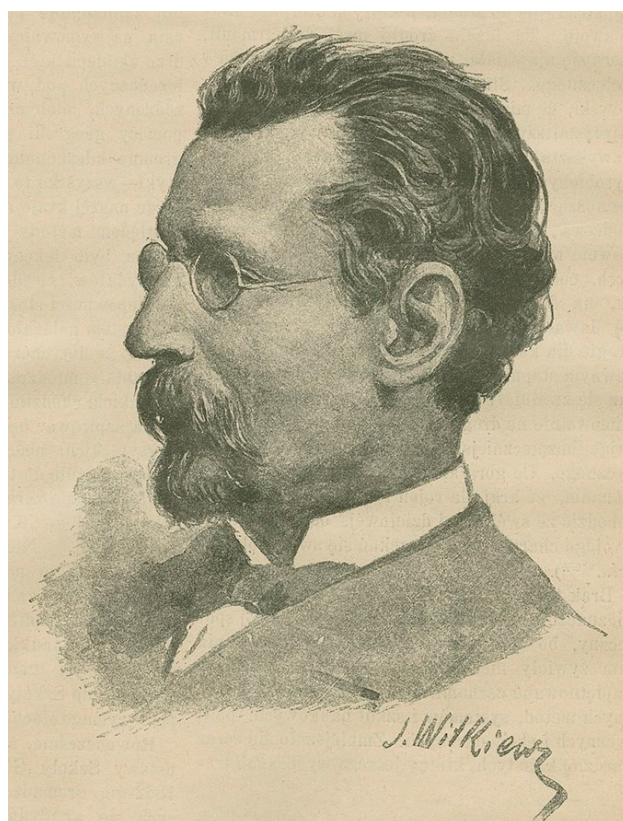
Mikołaj Raszplewicz, klasa I A

„Gotował wraz z innymi piwo, które do dziś dnia pijemy...”, czyli rzecz o udziale Bolesława Prusa w powstaniu styczniowym

Aleksander Głowacki (znany bardziej jako Bolesław Prus) to autor najważniejszych powieści epoki pozytywizmu tj. „Faraon” i „Lalka”, działacz społeczny, kulturowy, promotor turystyki i kolarstwa. Stefan Żeromski pisał o nim: „Niezwykle tajemniczy człowiek”. W jego tajemniczość wpisuje się mało znany fakt, że w wieku 16 lat wziął udział w... powstaniu styczniowym. Jak do tego doszło? Co sprawiło, że Bolesław Prus podjął taką decyzję? Co robił w trakcie trwania zrywu? Czy skończył, jak Wokulski, w okolicach Irkucka?

O Bolesławie Prusie w opinii publicznej mówi się przede wszystkim jako o wybitnym pisarzu. W podręcznikach szkolnych i internetowych biografiach odnajdziemy jedynie szczątkowe informacje dotyczące jego uczestnictwa w powstaniu 1863 r. kończące się na: „Będąc szesnastolatkiem, wziął udział w powstaniu styczniowym”. Dziwnym jest brak rozwinięcia tego tematu, niezwykle ciekawego i niestety zapomnianego. Gdyby spojrzeć szerszym okiem na tę historię, można zdać sobie sprawę, że to wydarzenie miało duży wpływ na całe życie twórcy.

Właściwie historia udziału Aleksandra Głowackiego w powstaniu styczniowym zaczyna się kilka lat po jego narodzinach, kiedy umierają jego rodzice – matka Apolonia odchodzi w 1850 r., a ojciec Antoni w 1856 r. Chłopiec kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk różnych krewnych. Skutkiem tego mały Głowacki był wyjątkowym, wraz-



Portret Bolesława Prusa autorstwa Stanisława Witkiewicza, również powstańca styczniowego.

liwym i nieśmiałym poszukiwaczem przygód, łobuzem, a także (jak każdy młody mężczyzna) fascynował się kobietami ze swojego otoczenia, których miał nawet sporo. W niektórych rodzinach znajdowali się działacze patriotyczni: wuj Aleksandra, Julian Trembiński, był weteranem powstania listopadowego i nieustannie popierał idee niepodległościowe (sam zorganizował jedną powstańczą partię w 1863 r. i zmarł od ran poniesionych w walce), zaś Seweryn Trembiński, brat

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ O TEMATYCE HISTORYCZNEJ

matki Aleksandra i ksiądz, w chwili wybuchu powstania styczniowego w swoim kościele parafialnym w Józefowie Ordynackim na Lubelszczyźnie wygłaszał płomienne kazania skierowane przeciwko zaborcy i najprawdopodobniej wspierał miejscowe polskie oddziały.

W pewnym momencie swojego życia Bolesław trafił pod opiekę Klemensa i Domiceli Olaszewskich w Lublinie, skąd w 1861 r. wyjechał na wakacje do Puław, do Trembińskich. Tamże miał miejsce pewien „skandal”. Nieletni Aleksander dość często udawał się na przechadzki do lasu ze swoją przyszłą żoną, kuzynką Oktawią Trembińską, do której już w młodym wieku odczuwał miłosne pociągi. Podczas jednego ze spacerów para się chwilowo oddaliła od siebie. Po jakimś czasie dało się słyszeć krzyk Oktawii – pod jej suknią wpadła osa. Na ratunek z oddali pospieszył przyszły pisarz, włożył rękę pod suknię i wyciągnął insekta, a potem zemdłał. Zaistniała sprawa wyszła na jaw i została odebrana jako zachowanie naganne. Narobiła ona niezłego rumoru w rodzinie – oburzeni rodzice Oktawii odseparowali ją od kuzyna, a sam Prus trafił do babki Marcjanny, która go wychowywała, będąc jeszcze dzieckiem. Tam przez napływ emocji i lęków jakiś czas chorował na gorączkę.

Z początkiem następnego roku pod wpływem przejścia opieki nad młodym Prusem przez starszego o 13 lat brata Leona, udał się do Siedlec, gdzie Leon już od stycznia 1862 r. pracował w gimnazjum prowincjonalnym. Był to dla Bolka jeden z ważniejszych momentów w życiu, którego skutkiem był udział w powstaniu styczniowym. Sam Leon od 1857 r. był członkiem niepodległościowej organizacji – Związku Trojnickiego znajdującego się ówczesnie w Kijowie (tam studiował historię, by móc uzyskać dyplom nauczyciela). W



Leon Głowacki, brat Aleksandra, starszy od niego o 13 lat

ramach zrzeszenia od czasu do czasu organizowano zjazdy, na których debatowano na temat kwestii niepodległościowych, stawiając na rozwój ziem polskich, pracę u podstaw i potrzebę uwłaszczenia chłopów. Po zakończeniu

nauki na Uniwersytecie Kijowskim Leon wyruszył do Warszawy, gdzie zaczął pisać nowy podręcznik historii Polski oraz dalej udzielał się konspiracyjnie. Następnie postanowił wyjechać z Warszawy i udać się do Siedlec, by tam podjąć pracę w szkole powiatowej i jednocześnie zająć się młodszym bratem.

Aleksander rozpoczął naukę tam, gdzie pracował jego starszy brat, pełniąc obowiązki nauczyciela historii. Był to trudny czas dla obydwójga rodzeństwa – Aleksander słynął w szkole ze swojej łobuzerki i, jak sam mawiał, „w hulatyce trzymał prym”, co negatywnie odbijało się na jego opinii u innych nauczycieli. Relacja braci była trudna, choć bywały takie momenty, że młody Głowacki próbował zdobyć miłość Leona poprzez staranną naukę, co mu wychodziło o dziwo bardzo dobrze. Mimo to ich kontakt dalej był chłodny przez wzgląd na skrajne różnice w temperamentach – Bolesław był buntownikiem, zarozumiałcem, człowiekiem pragnącym nieustannej euforii płynącej z codziennych przygód, z kolei

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ O TEMATYCE HISTORYCZNEJ

Leon był spokojnym, samotnym (nie miał żony i wcale o nią nie zabiegał), pokornym we wszystkim i wobec wszystkich. Stało się to przyczyną rozdzielenia dwóch braci. Gdy w połowie 1862 r. skończył się rok szkolny, rodzeństwo Głowackich na całe wakacje oddzieliło się od siebie – Aleksander pojechał do wujostwa Olszewskich, a Leon do swoich dawnych znajomych do Warszawy.

Bracia spotkali się jesienią w nowej szkole – Leon na nowej posadzie, zaś Bolesław jako uczeń w Gimnazjum Męskim Klasycznym w Kielcach. Tam starszy brat o wiele lepiej odnalazł się w funkcji nauczyciela, a Bolesław, który szybko zżył się z nowymi kolegami, po raz pierwszy miał styczność z nielegalnymi patriotycznymi zrzeszeniami. Dołączył do szkolnej organizacji konspiracyjnej stawiającej opór przeciwko caratowi w budynku szkoły (ich celem było np. wybijanie szyb w mieszkaniu rektora gimnazjum). Wciągnął go do niej niejaki uczeń pod pseudonimem „Ignacy Loyola” (jego prawdziwe nazwisko pozostaje nieznane). Coraz częściej wraz z kolegami chodził na śpiewanie pieśni patriotycznych do pobliskiej kapiłnicy.

22 stycznia 1863 r. wybuchło powstanie styczniowe. Fakt ten sprawił głęboką radość u szesnastoletniego Bolesława Prusa. Dzień później na lekcji łaciny miało mieć miejsce omawianie „Eneidy” Wergiliusza. Zanim profesor łaciny przyszedł na lekcję, młody Głowacki zajęcia rozpoczął słowami: „Moi kochani, teraz nie czas na <<Eneidę>>” Zabrał każdemu poemat Wergiliusza i wrzucił wszystkie egzemplarze do pieca klasowego. Co ciekawe, nie spotkało to się ze szczególnym zdumieniem u profesora, który zaraz po tym wydarzeniu przyszedł na zajęcia. Gdy jednemu z uczniów rozkazał tłumaczyć tenże utwór,

klasa odpowiedziała mu słowami: „Panie profesorze, teraz nie czas na tę epopeję”. Najprawdopodobniej nauczyciel potraktował to z wyrozumiałością i zaczął sam przedstawiać uczniom poemat.

Jakiś czas później, gdy powstanie obejmowało coraz większe obszary Królestwa Polskiego, do zrywu przyłączył się sam Aleksander Głowacki. Nie jest znana jednak konkretna data ucieczki ze szkoły. Z kolei Leon, pomimo dość zasłużonej dla Polski przeszłości, nie chciał brać udziału w zrywie (choć sam współdziałał z niektórymi członkami Rządu Narodowego), a tym bardziej, by brał w nim udział jego młodszy brat. Decyzja Bolka o wzięciu udziału w powstaniu była dla niego tragiczna – nie tylko on bowiem chciał zostać partyzantem, lecz także jego koledzy. Wiązało się to z rozdzielaniem ze swoimi przyjaciółmi. Najboleśniej był fakt, że on i „Ignacy Loyola”, z którym bardzo mocno związał się, zostali przydzieleni do dwóch różnych oddziałów. Jak bardzo zażyła była to relacja między obydwoma kolegami, podkreśla ich pożegnanie, w którym rzekomo wyrazili pragnienie „śmierci w tym samym miejscu i tym samym czasie”.

Na początku Bolesław Prus wstąpił do oddziału Dionizego Czachowskiego stacjonującego pod Kielcami, gdzie był odpowiedzialny za dostawę prochu dla oddziału, zaś potem trafił do pułku Aleksandra Czarneckiego-Bończy. W okolicach miejscowości Łosie w 1863 r. spotkał swojego kolegę ze szkoły w Siedlcach – Tymoteusza Łuniewskiego, który mocno ucierpiał psychicznie przez wojenną zawieruchę: „Widok zabitych i rannych wprawiał go w stan, którego nie potrafił nazwać. Wydawało mu się, że w takich chwilach dojrzewa i <<mężnieje>>, nabiera woli do walki, lecz jednocześnie czuł, że <<dusza dziecka prze-

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ O TEMATYCE HISTORYCZNEJ

staje być duszą dziecka, dojrzewa za wcześnie>>” – pisze Monika Piątkowska w swojej książce „Bolesław Prus. Śledztwo biograficzne”. Podobnie czuł się Aleksander. W maju młody Głowacki uzyskał pozwolenie na urlop i wyjechał do Puław, a potem do Kielc. Miał czas na pisanie listów. Jeden z nich wysłał do babci Marcjanny, od której uzyskał odpowiedź, że bardzo go opłakuje, kolejne do swojego kolegi z Kielc – Mściława Godlewskiego, w których zwierzał się z traumatycznych przeżyć. „Koło mnie, a raczej koło mej duszy ciemno jak w grobie, przyszłość tak dawniej jasna – dziś tylko przy odblasku łez jest dla mnie widzialną. [...] płaczę... nad sobą!” – pisał w jednej z korespondencji. W czasie pobytu w Kielcach nocował w mieszkaniu Leona. Początkowo Prus udział w powstaniu traktował jako niezwykłą przygodę, mającą podłoże zemsty na bliskich, od których doświadczył cierpienia, lecz gdy, wracając z walki, spotkał się z niesamowitą czułością swojej babci i Leona, uznał to za złą decyzję. Niestety z niej wycofać się nie mógł i gdy urlop mu się zakończył, musiał wrócić do działań powstańców.

Kolejne miesiące upłynęły pod znakiem przenoszenia się z jednych do drugich oddziałów, co wynikało z licznych strat ponoszonych przez powstańców. W końcu trafił do oddziału Dzieci Warszawskich pod dowództwem Ludwika Żychlińskiego. Miał wziąć udział w zasadzce na kozaków pod Wohyniem w województwie lubelskim (czerwiec 1863 r.), o czym wspominał w swoim przyszłym życiu podczas spotkania ze znajomymi z redakcji z okazji jego imienin. Bolesław w swoich opowieściach o powstaniu starał się jak najmniej opisywać zdarzenia (lub w ogóle ich nie opowiadać), z którymi były związane po-

jęcia „okrucieństwo”, „śmierć”, „krew”, gdyż wprawiały go w niemal depresję. Dlatego też opowieść tę usnuł w taki sposób, jak gdyby nikt nie zginął, a jedynymi ofiarami były dwa konie. Historyjkę tę zakończył puentą: „Ale strach napędziliśmy im [żołnierzom rosyjskim] kapitalnie”.

W tym samym czasie pomimo tego, że wcześniej był przeciwny walce, do powstania przyłączył się Leon Głowacki. Nie wiadomo, dlaczego podjął taką decyzję. Powstanie było dla niego jeszcze bardziej uciążliwe niż dla jego młodszego brata pod kątem psychicznym. Rząd Narodowy zlecił mu misję, z której wrócił jako szaleńiec. Polegała ona na wyjeździe do Wilna, gdzie ówczasie swoje krwawe i terrorystyczne rządy sprawował Michał Murawjow. Jaki był jej konkretny cel – nie wiadomo. Przypuszcza się, że jego zadaniem było rozwiązanie konfliktu między wysokimi członkami tamtejszych władz powstańczych. To, co wywoływało negatywne uczucia u Leona, było także to, że w tamtym czasie miały miejsce wzmożone kontrole na dworcach miast Królestwa Polskiego z rozkazu samego Murawjowa, który dowiedział się, że najprawdopodobniej jest szykowany na niego zamach. Zgodnie z tym rozkazem żołnierze, policjanci mogli aresztować każdą podejrzaną osobę – niewykluczone, iż to sprawiło u Leona ogromny lęk. Przez wzgląd na to, że była to dla Rządu Narodowego misja bardzo ważna, starszemu Głowackiemu dano wskazówki, jak ma się zachować w razie kontroli – miał mówić, że jedzie do wuja i, gdyby wymagała tego potrzeba, pokazywać jego zdjęcie. Leon wyjechał do Wilna spokojny, zaś odbierany przez swoich kolegów na dworcu w Warszawie wrócił jako człowiek chory psychicznie. Towarzyszyły mu napady lęku i olbrzymiego poczucia winy.

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ O TEMATYCE HISTORYCZNEJ



Zdjęcie szesnastoletniego Aleksandra Głowackiego wykonane tuż przed wybuchem powstania styczniowego. Fotografia pochodzi z „Tygodnika Ilustrowanego” z 1912 r.

Wycofało go to całkowicie z życia społecznego. Po powrocie osiadł w Hotelu Saskim, gdzie opiekowali się nim jego powstańcy przyjaciele.

Na początku sierpnia 1863 r. Bolek otrzymał kolejną „przepustkę”. Dowiadując się o wyjeździe brata z Kielc, postanowił go odwiedzić, dlatego udał się do Warszawy, gdzie zastał chorego Leona. Był przerażony zaistniałą sytuacją. Jego brat cały czas majaczył, mówił o nieustannym zagrożeniu i tajemniczym „wujku”, którego zdjęcie stało na biurku. Leona zostawił pod opieką jego kolegów i w połowie sierpnia wrócił do oddziału

Żychlińskiego.

25. sierpnia Prus wziął udział w bitwie pod Żelazną koło Pilawy. Potwierdza to Wacław Horodyński, weteran walk z 1863 r., który w książce pt. „Rok 1863: opisanie wypadków Powstania 1863 roku przez ich uczestnika, dotychczas żyjącego” pisze: „W grupie towarzyszy, z którymi żyłem się bliżej, był Aleksander Głowacki – ten co w przyszłości zasłynął mianem Bolesława Prusa”. W czasie tej bitwy rozkazem samego Żychlińskiego doszło do podziału oddziału na dwa skrzydła: lewe i prawe. Głowacki znalazł się w skrzydle prawym. Niestety bitwa była przegrana po stronie polskiej – oddział musiał się ostatecznie rozdzielić – lewe skrzydło cofnęło się ku Wiśle i tę część oddziału rozwiązano przez wzgląd na pościg rosyjskich wojsk, zaś prawe udało się na północny wschód, by z rozkazu samego Żychlińskiego połączyć się z oddziałem Adama Andrzeja Zielińskiego. Nie był to jednak istotny moment dla Bolesława Prusa. Do niego doszło parę dni później, 1. września. Wtedy to miała miejsce potyczka pod Białką, w której rosyjskie oddziały, idące z Węgrowa i Siedlec starły się z oddziałami Józefa Jan-kowskiego (którego szlak bojowy powiązany jest także ze Starą Miłosną) i Adama Andrzeja Zielińskiego (było to już po złączeniu prawego skrzydła oddziału Żychlińskiego z pułkiem Zielińskiego). W czasie tej bitwy Aleksander został ranny – wybuch prochu poważnie zranił mu kark i uszkodził oczy. Był na tyle silny, że Głowacki zemdleł.

Po bitwie Rosjanie wzięli go do niewoli i przewieźli do szpitala więziennego w Siedlcach. Podczas kuracji dość często mdlał, stąd nie do końca pamiętał, co się z nim dokładnie działo. O tym, jak jego pamięć była zawodna, świadczy myślenie szczegółów dotyczących pobytu w szpitalu.

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ O TEMATYCE HISTORYCZNEJ

W aktach śledczych można odnaleźć informację, że więziony był 31 dni, zaś on sam twierdził, że trwało to dwa miesiące. Sam potem wspominał, że było to „dwumiesięczne szaleństwo” wynikające z cierpień fizycznych i psychicznych młodego Głowackiego. Z czasem, jeszcze schorowany, stanął przed komisją sądową, która uwolniła go z więzienia z uwagi, jak sam Prus przyznawał, młodością i ciężki stan fizyczny, a także dzięki działalności siedleckiego adwokata Gaspara Drylla. Dalej kurował się w mieszkaniu wspomnianego adwokata.

A co działo się dalej? W chwili gdy Domiceła Olszewska, dawna opiekunka Bolesława Prusa dowiedziała się o jego udziale w powstaniu, wyruszyła na poszukiwania. Znalazła go dopiero półtora miesiąca po bitwie pod Białką w domu siedleckiego adwokata. Najprawdopodobniej tamże Aleksander powiedział swojej ciotce o sytuacji zdrowotnej Leona. W związku z tym obydwu braci postanowiła wziąć do swojego domu w Lubartowie. Tam zadecydowano o przyszłości mężczyzn. Początkowo Leon został wysłany do szpitala, a z początkiem 1864 r. wrócił do rodziny i osiadł na plebanii swojego wuja – ks. Seweryna Trembińskiego, gdzie znalazł się pod opieką 70-letniej babci Marcjanny. Natomiast Bolek wrócił do nauki w Siedlcach, zostając uczniem 6 klasy gimnazjum. Był to dla młodego Głowackiego okres, który dobijał go psychicznie – czuł się odpowiedzialny za krytyczny stan Leona, z kolei reszta rodziny traktowała go w taki sposób, jakby to Aleksander był winnym wszystkich nieszczęść, które spadły na ich dom w trakcie powstania.

Dla przyszłego wybitnego polskiego pisarza powstanie styczniowe, choć o tym się nie mó-

wi, stanowiło przełomowy moment w jego życiu. Świadczą o tym chociażby liczne odwołania do tego wydarzenia w prusowskich utworach tj. „Lalka”, „Omyłka” czy „Dzieci”. Z łobuziaka chwytającego dzień stał się chłopcem, aż nadto dojrzałym, który niestety jeszcze w młodym wieku musiał brać odpowiedzialność za swoje czyny i znośić cierpienia ze strony bliskich i wynikające z jego własnych decyzji. Tego etapu nie sposób zrozumieć bez sytuacji rodzinnej Prusa przed powstaniem – dzięki temu wiadomo, z jakich pobudek wziął w nim udział. Brak wsparcia ze strony najbliższych sprawił, że oparcia szukał wśród spiskowców z kieleckiej szkoły. Uczestnictwo w powstaniu było także wyrazem pewnej zemsty na rodzinie za życie, jakie przez nią toczył. Czego się przez powstanie nauczył, to z pewnością tego, że należy doceniać bliskich – gdy doznał od brata i babki czułości podczas pierwszego urlopu, żałował decyzji wzięcia udziału w walkach 1863 r. Niestety zryw niepodległościowy odbił się na jego zdrowiu psychicznym. Przez całe życie cierpiał na nachodzące go załamania nerwowe, stany lękowe czy nastroje depresyjne, przez które kurował się w różnych sanatoriach. Powstanie styczniowe odbiło się w „pozytywnym” aspekcie na życiu młodego Głowackiego także w kwestii jego kariery jako publicysty. To z powstaniem styczniowym związany jest jego pseudonim artystyczny. Nazywał siebie „Bolesław” od słowa „ból”, gdyż czuł przez całe życie ból głowy, będący skutkiem jego rany na karku, zaś „Prus” od herbu Prus I – rodzina Głowackich była bowiem pochodzenia szlacheckiego.

Wojciech Dziewulski, klasa III A

Powstanie Boudiki

Boudika – królowa Icenów. Pohańbiona przez Rzymian zgotowała oprawcom powstanie, którego jeszcze nie widzieli. Kim była ta legendarna postać i dlaczego postawiono jej pomnik w mieście, które niegdyś zrównała z ziemią?

W 43 r. n.e. po podbiciu części wysp brytyjskich powstała rzymska prowincja Brytania. W jej skład wchodziły tereny plemienia Icenów, którzy zamieszkiwali wschodnie krańce wyspy. Plemieniem tym rządził król Prasutagus. Poddał się on Rzymianom, którym od tego momentu był wierny. Dopóki sprawował on rządy plemię Icenów zachowało część autonomii, a w jego krainie panował spokój. Jednak, gdy 17 lat po podbiciu przez Rzym Brytanii władca umarł, urzędnik rzymski Kasjusz Decjan pozbawił rodzinę Prasutagusa majątku i godności.

Wtedy też miarka się przebrała. Choć mieszkańcom Brytanii nękanym konfiskatami oraz terrorem i tak było blisko do buntu, to teraz mieli kogoś kto miał ich poprowadzić. Była to Boudika, żona Prasutagusa, której imię oznaczało zwycięstwo, a która znienawidziła Rzymian za to, że odebrali jej córkom cnotę, a ją samą wychłostali. Kobieta ta miała stanąć na czele największego buntu przeciwko potęgze Rzymu.

Powstanie

Była bardzo wysoka i wyglądała groźnie. Patrzyła srogo, a mówiła ochryple. Wspaniałe płomiennorude włosy bujnie spływały na jej biodra.



Przemowa Boudiki, przywódczyni Icenów

Do ubioru – niezmiennie nosiła wspaniałą złotą kolię wokół szyi i wielobarwną tunikę. Na tym grubym płaszcz spięty broszą. Gdy przemawiała, chwyciła włócznię, aby jeszcze bardziej przestraszyć patrzących. Tak pisał o Boudice rzymski historyk – Kasjusz Dion.

W trakcie powstania siły, którymi dowodziła Boudika, wynosiły aż ok. 200 tys. osób. Jednakże nie byli to wyszkoleni wojownicy, a zbieranina Celtów - osób starszych i dzieci. Mimo to rebeliantom szybko udało się opanować miasto Colchester zwane przez Rzymian Camulodunum i będące stolicą prowincji. Niestety w wyniku ataku ucierpiało wielu cywili w tym Brytów, którzy akurat znajdowali się w mieście. Ludzi tych składano w ofierze bogini wojny Andraste. Masakra trwała kilka dni, a po jej zakończeniu powstańcy wyruszyli dalej. W drodze z Colchester zorganizowali oni zasadzkę na zaprawiony w bojach legion

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ O TEMATYCE HISTORYCZNEJ

IX Hispana, który wyruszył miastu na odsiecz. Z wojsk rzymskich udało się uciec jedynie dowódcy i części konnicy. Następnie buntownicy zajęli Londinium i Verulamium (dzisiejszy Londyn i St. Albans). Wtedy też namiestnik Brytanii Swetoniusz Paulinus zainteresował się buntownikami, jednak nie mógł ich zaatakować, ponieważ jego wojska były rozbite. Z tego powodu zarządził odwrót na północ, gdzie zamierzał zebrać siły do walki.

Reakcja Rzymu

Na wieść o tych wydarzeniach władający wówczas Neron kazał rozprawić się z buntownikami Swetoniuszowi, który z powodu osobistego rozkazu cesarza wrócił na południe. Swetoniusz zamierzał wydać wojsku Boudiki walną bitwę, która miała zakończyć powstanie. W związku z tym długo manewrował swoimi wojskami. Po pewnym czasie znalazł dogodną pozycję i przygotował się na atak powstańców.

Ostatnia bitwa

Boudika i Swetoniusz spotkali się na Watling Street w pobliżu Londinium. Namiestnik rzymski dysponował 10 tys. legionistami, podczas gdy celtycka królowa dysponowała ok. 100 tys. wojownikami. Przed rozpoczęciem walk władczyni wygłosiła płomienną przemowę, która zagrzała do walki serca wojowników. Następnie hordy Celtów rzuciły się na oddział rzymski, będąc pewnymi zwycięstwa, jednak niedługo mieli się przekonać, w jak wielkim byli błędzie. Gdy Rzymianie wyrzucili swoje oszczepy i odparli kilka szturmów Brytów, okazało się, że powstańcom nie udało się przebić rzymskiego muru tarcz. Wieczorem tego samego dnia Rzymianie na rozkaz Swetoniu-

sza przeszli do ataku, który zmienił się w rzeź Brytów. Ucieczki nie ułatwiały im wozy z rodzinami wojowników, które oglądały bitwę z zza ich pleców i zasłaniały tym samym drogę ucieczki. W trakcie bitwy zginęło około 80 tys. Celtów i 400 Rzymian.

Koniec przywódczyni

Boudice wraz z jej córkami udało się przeżyć, jednak władczyni wiedziała, że prędzej czy później Swetoniusz każe ją pojmać i wysłać do Rzymu. Mimo, że mogła zostać ułaskawiona, to Boudica wolała umrzeć niż poniżyć się, idąc w orszaku rzymskiego wodza. Tak oto dumna pani zginęła, zażywając truciznę ze swoimi córkami. Był to rok 60 i koniec ostatniego powstania Brytów, po którym na wiele lat zapanował pokój w Brytanii.

Dzisiejszy ślad po władczyni

Boudice nie grozi zapomnieniu. Mimo swojego okrucieństwa władczyni stała się bohaterką narodową dla Brytyjczyków i doczekała się pomnika przy moście Westminsterkim. Okazało się, że nie zapomniano również o zbrodniach królowej wobec jej własnych rodaków. Jesienią 2021 roku przed Sądem Najwyższym Zjednoczonego Królestwa odbyła się rozprawa Boudiki. Oskarżona została o terroryzm i złupienie trzech miast. W roli oskarżycielki wystąpiła Alison Morgan, która oskarżała wcześniej m.in. organizatorów zamachów w Londynie z lipca 2005 roku. W końcu ława przysięgłych uznała, że działania Boudiki były usprawiedliwionym aktem samoobrony przed „zdemoralizowaną i nielegalną rzymską władzą”.

Mateusz Dolny, klasa IA

Z tarczą lub na tarczy

Spartanie na całym świecie znani są z siły i waleczności. Niemal każdy słyszał o ich odwadze w boju i o duchu walki, którym nikt nie mógł dorównać. Czego dokonali Spartanie? Jak zaczęła się ich historia?

Historia wojowników, których nazywamy Spartanami, zaczęła się w greckiej Lakonii, kiedy to plemię Dorów osiedliło się w południowej części Peloponezu. Wtedy to cztery osady połączyły się razem i stworzyły miasto – Spartę, które później było również stolicą tego państwa. W toku rozwoju terytorialnego swojego kraju Spartanie podbili całą Lakonię, jednak najważniejszym zdobytym miejscem była Messenia, gdyż wojownicy zamienili większość jej ludności w chłopów – niewolników zwanych helotami, którzy w późniejszym czasie mieli ogromne znaczenie dla gospodarki państwa. Sparta zakończyła budowę swojego władztwa w połowie VI w. p.n.e. a cały jego teren mierzył ok. 8500 km², co czyniło ją największą z greckich polis.

Za twórcę państwa spartańskiego uznaje się Likurga. Nie ustalono jednak, kiedy dokładnie żył, o ile w ogóle żył, gdyż dla wielu jest postacią czysto mityczną. Według przekazów przed jego władzą w Sparcie miało panować złe prawo, a zmieniło się to tuż po objęciu przez niego rządów. Jego regulacje prawa Spartanie uznali za najlepsze. Zostały one spisane w Wielkiej Rhetrze.

Społeczeństwo Sparty dzieliło się na trzy grupy: helotów, czyli niewolników stworzonych z mieszkańców podbitych terenów, periojków, czyli ludzi wolnych, którzy nie mieli praw wybor-



czych oraz spartiatów, czyli pełnoprawnych obywateli Sparty. Na czele spartańskiego państwa stało dwóch dziedzicznych królów, którzy spełniali funkcję dowódców armii oraz pewne obowiązki religijne, lecz nie mieli oni największej władzy, gdyż ta przypadła zgromadzeniu wojowników, czyli tzw. apelli. Na ich wiecach omawiano sprawy państwowe czy chociażby przyjmowano uchwały stanowiące prawo.

Kultura Spartan była wyjątkowa i niepodobna do żadnej innej w tamtych czasach, ponieważ nie skupiała się na sztuce czy poezji, tak jak chociażby w Atenach, tylko na sporcie, walce oraz ciągłym treningu. Głównym jak i podstawowym obowiązkiem zwykłego Spartanina była służba wojskowa. Musieli być mężni, silni oraz zdyscyplinowani. Życie chłopców, którzy mieli w przyszłości zostać żołnierzami, było ciągle monitorowane. Po siedmiu latach życia z matką, malcy opuszczali dom rodzinny i wyruszali do koszar, aby trenować i szkolić się w walce, a trwało to do 20 roku życia, potem młodzieniec stawał się pełnoprawnym obywatelem. Nadal mieszkał on w koszarach, ale mógł już założyć rodzinę oraz

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ O TEMATYCE HISTORYCZNEJ



Leonidas pod Termopilami – obraz Davida z 1814 r.

uczestniczyć w zgromadzeniach ludowych.

Powiedzenie „Z tarczą lub na tarczy” mówi wprost o tym, jak Spartanie wracali z walki. Pierwsza opcja oznaczała, że są cali i zdrowi, a bitwa była wygrana. Druga zaś była wiadomością o przegranej i śmierci wojowników, którzy najczęściej byli ciągnięci martwi na tarczach. Symbol ten wskazuje też na ich dużego ducha walki i pojęcie honoru – żołnierze woleli zginąć w bitwie, niżeli wrócić przegranymi i okazać tym samym hańbę rodzinie oraz znajomym.

Najważniejszym wydarzeniem dla Spartanów była bitwa pod Termopilami, która była punktem kulminacyjnym w czasie wojen grecko-perskich. Wraz z 300 Spartanami oraz niewielkimi siłami innych greckich polis król Leonidas miał zatrzymać a przynajmniej opóźnić dalszą

ich kraj zostanie opanowany przez najeźdźców. Tak jak mówiła przepowiedni, a tak się stało. Król Sparty mimo przegranej zrobił to, co musiał, i opóźnił dalsze działania armii perskiej, co przyczyniło się do późniejszej przegranej Persji. Mimo porażki Spartan, bitwa pod Termopilami jest symbolem spartańskich ideałów i przykładem niezwykłego męstwa i odwagi. Leonidas w obliczu pewnej śmierci na propozycję króla perskiego Kserksesa, aby oddać wawóz bez walki, miał odpowiedzieć: „Chodź i weź”.

W dzisiejszych czasach Spartanin jest wzorem siły i hartu ducha, niezłomności w walce i honoru. Spartanie dołożyli swoją cegiełkę do historii świata i na pewno nie zostaną zapomnieni.

Jan Mackiewicz, klasa I A

ekspansję wojsk perskich w wąwozie termopilskim. Waleczny bój Spartan z Persami rozpoczął się 17 sierpnia 480 p.n.e. Przed wyprawą zwrócili się oni jednak z prośbą o przepowiednię do wyroczni Apolla w Delfach. W odpowiedzi usłyszeli, że w zbliżającej się wojnie albo zginie król Sparty, albo

Wywiad z panią profesor Jolantą Rybicką – nauczycielką wychowania fizycznego w CLXIII LO w Warszawie

Na początku chciałabym bardzo podziękować za to, że zgodziła się Pani udzielić wywiadu do „Licealnika”. Ciekawi nas, jak to się stało, że sport stał się Pani pasją? Od czego wszystko się zaczęło?

Już w szkole podstawowej bardzo lubiłam biegać. Byłam trochę „chłopczycą”. Po lekcjach z kolegami grałam w piłkę nożną i w siatkówkę na trzepaku. W klasie siódmej zapisałam się do klubu sportowego i aż do ukończenia liceum trenowałam lekkoatletykę. Jeździłam na zawody i zdobywałam medale. Po maturze dostałam się na warszawski AWF na wydział Rehabilitacji Ruchowej. Studia były wymagające i musiałam zrezygnować z czynnego uprawiania sportu. Pracowałam jako fizjoterapeutka, jednak mój dynamiczny charakter doprowadził do zmiany zawodu. Dwadzieścia cztery lata temu rozpoczęłam pracę w szkole. Zarejestrowałam pierwsze w Wesołej Stowarzyszenie Kultury Fizycznej i otworzyłam pierwszą na osiedlu siłownię (obecnie Mambo). Przez cały ten czas prowadzę aktywny tryb życia.

Jaka jest Pani ulubiona dyscyplina sportu?

W sumie lubię wszystkie dyscypliny, ale lekkoatletyka jest mi bliższa, może dlatego, że ją trenowałam. Bardzo lubię oglądać transmisje meczów sportowych i zawodów. Obecnie z powodów zdrowotnych mniej biegam. Dużo spaceruję, jeżdżę na rowerze, śmigam na nartach oraz na snowboardzie.

W jaki sposób poza sportem lubi Pani spędzać wolny czas? Słyszałam, że lubi Pani podróżować...

A tak, zgadza się. Niestety wciąż brakuje wolnego czasu. Ostatnio jednak w okresie ferii zimowych zwiedziłam Wietnam. Są tam super widoki oraz pyszne jedzenie, na przykład owoce morza czy zupa pho. Z utęsknieniem czekam jednak na zasłużoną emeryturę, wtedy będę mogła wyjechać gdzieś dalej i na troszkę dłużej. W wolnym czasie lubię potańczyć, przeczytać książkę, obejrzeć dobre filmy czy spektakl w teatrze. Jak tylko pogoda pozwala, to z mężem dużo żeglujemy i pływamy kajakiem. Od 10 lat regularnie też morsuję. Ma to wpływ na moją kondycję i dobry humor.

Wracając jeszcze do podróży – sama organizuje Pani wyjazdy czy też wybiera sprawdzone biura podróży?

Wyjazdy organizuję sama. Najpierw czytam blogi, przewodniki, a potem planuję. Lubię zwiedzać to, co chcę, a nie podporządkowywać się ramowemu programowi wycieczkowemu. Często zbaczam z trasy, bo lubię zwiedzać różne rezerваты przyrody, lubię chodzić po górach czy wejść do miejscowych knajpek i zjeść lokalne przysmaki.

W takim razie dokąd planuje Pani kolejny wyjazd?

Chciałabym jeszcze raz zobaczyć Tajlandię. Jestem nią zafascynowana. Tak jak nigdy nie wracam do tego samego kraju, tak chętnie jeszcze raz

SYLWETKI

DZIAŁ WYWIADÓW

chciałabym zwiedzić właśnie północ tego państwa.

Jakie wartości ceni Pani w życiu najbardziej?

Myślę, że najbardziej to: uczciwość, prawdomówność, szacunek i akceptowanie ludzi takimi, jakimi są. Denerwuje mnie chamstwo i zakłamanie.

Nie wszyscy pewnie wiedzą, że jest Pani mamą bardzo utalentowanej aktorki Natalii Rybickiej i że została Pani niedawno babcią. Gratulujemy! Jak się Pani odnajduje w nowej roli?

Nie jest to moja nowa rola. Babcią jestem już od 6 lat. Helenka jest najmłodsza. Jestem trochę zaangażowana w opiekę nad wnuczką ze względu na pracę córki w teatrze. Kiedy spektakle, w których gra Natalia, odbywają się wieczorem, to wnusia

jest pod opieką dziadków, co sprawia nam dużo radości. Dodam, że zawód aktora jest bardzo trudną i wymagającą pracą.

Ponieważ jest to mój ostatni wywiad w „Licealniku”, to chciałabym bardzo Pani podziękować za te trzy wspólne lata nauki i życzyć Pani kolejnych ciekawych i fascynujących wypraw podróżniczych. Dziękuję bardzo za rozmowę.

Ja również bardzo dziękuję i życzę tegorocznym maturzystom „połamania pióra” i spełnienia marzeń.

Wywiad przeprowadziła: Michalina Andrychowicz, klasa IVC

Więcej wywiadów z nauczycielami CLXIII LO, burmistrzem Wesołej – panem Marianem Mahorem oraz prezydentem Warszawy – panem Rafałem Trzaskowskim można przeczytać w archiwalnych wydaniach „Licealnika”, które znajdują się na stronie szkoły liceum.

Zapraszamy do lektury!



Nr 11 marzec 2022



Nr 12 czerwiec 2022



Nr 13 październik 2022



Nr 14 styczeń 2023

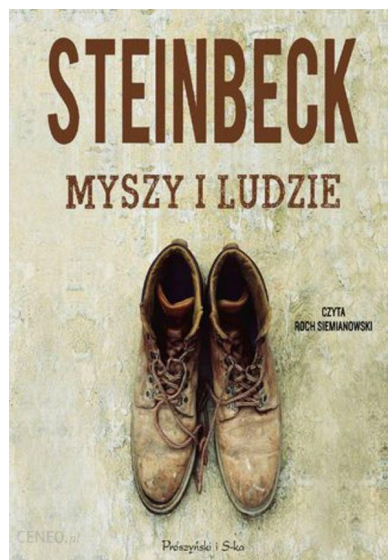
Droga do marzeń

Marzenia często nadają naszemu życiu większy cel i motywują do działania. Czasem są one istotne tylko dla jednej osoby, choć zdarzają się takie, które potrafią łączyć ludzi. Tak było w przypadku George'a i Lenniego.

Utwór „Myszy i ludzie”, którego autorem jest John Steinbeck, opowiada historię dwójki przyjaciół – George'a i Lenniego chodzących od rancza do rancza w poszukiwaniu zarobku. Ich celem nie jest tylko zarobienie, by przeżyć, ale także dążenie do realizacji marzenia, jakim jest posiadanie wspólnej farmy.

Zasadniczo założenia fabularne bazują na dość prostych i utartych schematach, co na początku może odpychać. Jednak pod kątem psychologicznym jest to bardzo dobrze zrealizowana pozycja, a co nawet istotniejsze, można odczuć emocje towarzyszące bohaterom. W niektórych momentach opowieść chwyta za serce. W tym miejscu trzeba wspomnieć o dość niezwykłej oraz skomplikowanej relacji George'a i Lenniego. Na pierwszy rzut oka to osoby bardzo od siebie odmienne, a jednak przyjaciele znaleźli ze sobą nić porozumienia. Trudno zaprzeczyć, że relacje międzyludzkie są dość skomplikowane i czasem nawet sami nie jesteśmy pewni, dlaczego lubimy danego człowieka czy wręcz na odwrót. Do tego dochodzi fakt, że każdy z nas ma inny bagaż doświadczeń i inaczej na daną sytuację może zareagować. A o takie właśnie elementy zadbał w swojej książce Steinbeck, co niewątpliwie wzmacnia poczucie prawdziwości świata.

Każda podejmowana przez nas decyzja ma swoje konsekwencje, jednak niektóre wybory w zależności od umiejscowienia w czasie i okolicz-



ności, mogą być postrzegane jako właściwe lub niemoralne. W tej książce poruszana jest taka tematyka, co niewątpliwie prowadzi do rozmyślań, ale nie tylko ten problem jest nakreślany przez pisarza.

Ciekawą refleksją, wynikającą z książki, jest fakt, że dążenie do celu samo w sobie jest istotniejsze niż jego spełnienie. Jest to dość znana prawda, jednak czasem o tym zapominamy, gdy za każdą cenę próbujemy zdobyć to, co chcemy. I właściwie na przestrzeni wieków bardzo się to nie zmieniło, co potwierdza wydanie książki – powieść została opublikowana w roku 1937. Można powiedzieć, że choć ludzkość nieustannie się rozwija, to nadal mamy podobne motywacje.

Ludzie to niewątpliwie zawiłe istoty, a doświadczamy tego na każdym kroku, choć teoretycznie dziedzina badania ludzkiej psychiki stale się rozwija, a samoświadomość jednostki jest zdecydowanie większa. Jednak prawdopodobnie nie odkryjemy każdej z jej tajemnic, a nawet jeśli uda nam się to zrobić, to czy wtedy ten cel stanie się nieistotny? W tym miejscu nachodzi mnie myśl, że mimo wszystko dążymy do swoich marzeń, tylko niech sama droga też będzie wyjątkowa.

Aleksandra Świetlicka, klasa IV C

Historia nastoletniej narkomanki z Berlina Zachodniego

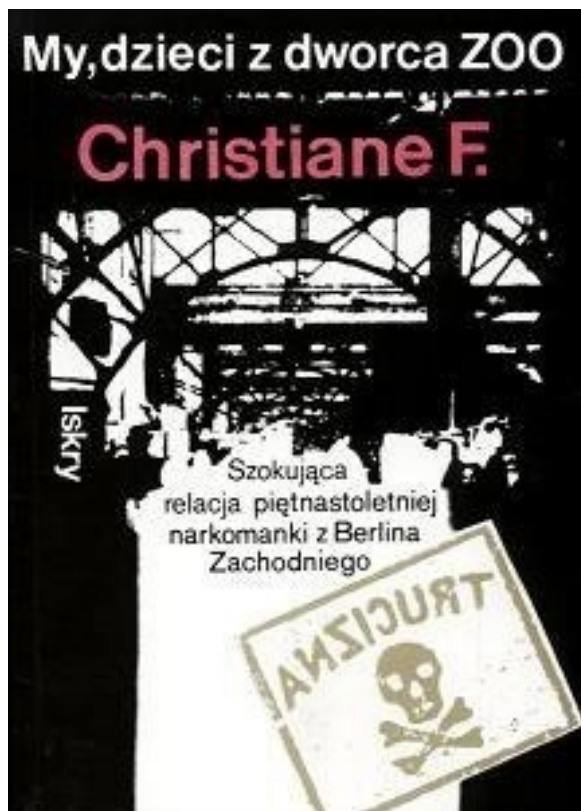
„My, dzieci z dworca ZOO” to autentyczna, wstrząsająca opowieść o życiu nastoletniej dziewczyny Christiane Felscherinow uzależnionej od narkotyków. Na podstawie jej historii powstały dwie książki (będące biografią i autobiografią Christiane), film (przy którego produkcji dziewczyna była obecna), serial i wiele sztuk teatralnych. Kim jest Christiane Felscherinow i jaką tragedię kryje jej historia?

Dzieciństwo dziewczynki oraz jej siostry nie należało do najłatwiejszych. Przyczyniła się do tego przeprowadzka do Gropiusstadt, w którym dla dzieci nie ma ani placu zabaw, ani miejsca, w którym mogłyby się spokojnie pobawić i wyszaleć. Christiane i jej siostra musiały przywyknąć do zmiany otoczenia i zrozumieć, że dzieci z miasta bawią się w inny sposób, niż dzieci na wsi. Ponadto razem ze swoją matką dziewczynki musiały zmierzyć się z przemocą domową, stosowaną wobec nich przez ich ojca. Pewnego razu, kiedy mężczyzna po raz kolejny chciał fizycznie skrzywdzić swoją żonę, kobieta straciła cierpliwość i postanowiła wnieść pozew o rozwód. Potem wraz z córkami postanowiła przeprowadzić się do swojego nowego partnera do Rudow. Konkubent matki irytował dorastające nastolatki, w domu często dochodziło między nimi do sprzeczek o małostki. Któregoś dnia siostra Christiane postanowiła wyprowadzić się z powrotem do ojca, zostawiając tym samym nastolatkę samą sobie. Christiane po pożegnaniu się z ukochanym psem, którego nie znosił Klaus (konkubent mat-

ki) i siostrą, stała się bardzo samotna i zaczęła popadać w złe towarzystwo.

Wkrótce w życiu Christiane rozpoczęła się szkoła i ku jej zdziwieniu żadne dziecko nie szanowało ani nie słuchało nauczyciela. Dwunastolatka zaprzyjaźniła się wówczas z Kessi – najładniejszą i najbardziej popularną dziewczyną w klasie. Od tej pory priorytetem dla niej stały się wargary, imprezy, picie alkoholu i palenie haszyszu. Gdy jednak palenie stało się zbyt mało pobudzające, dziewczyny wraz ze swoją paczką zaczęły brać tabletki tak zwanego „kwasu”, czyli LSD, a następnie przetestowały cały przemysł farmakologiczny. Chodząc początkowo do Haus der mitte, a potem do Soundu, Christiane za wszelką cenę chciała wpasować się do grupy rówieśników i im zaimponować.

Pierwszą miłością dziewczyny stał się Atze – chłopak z ich paczki, który niedługo potem zdradził Christiane, co bardzo ją zraniło. Na jego miejscu pojawił się Detlef, którego nastolatka poznała w klubie i bardzo się do niego zbliżyła. Początkowo bała się brania twardych narkotyków, takich jak heroina, jednak imponowali jej „doświadczeni narkomanii” i pewnego dnia na koncercie Davida Bowie’ego, trzynastolatka po raz pierwszy zażyła heroinę. Życie Christiane szybko zaczęło się gmatwać, dziewczyna włączyła się do późna, okłamywała rodziców, jej oceny w szkole uległy pogorszeniu, a jej jedynym zmartwieniem stało się to, by każdego dnia wziąć porcję narkotyku. Jednak „działka” heroiny nie należy do rzeczy tanich i wkrótce nastolatkomie byli



zmuszeni zarabiać na narkotyki, sprzedając swoje ciało. Dworzec ZOO zasłynął z targu narkotykowego i szukania klientów, którzy dobrze płacili. W niesterylnych warunkach Christiane i jej chłopak wstrzykiwali sobie dożylnie narkotyk, w wyniku czego oboje stali się fizycznie od niego uzależnieni. Dziewczynie zaczęły towarzyszyć wyrzuty sumienia i poczucie bycia gorszą od innych.

Christiane im starsza się stawała, tym coraz bardziej pogrążała się w uzależnieniu. Kiedy jej matka nakryła ją na zażywaniu substancji psychoaktywnych, wysłała córkę i jej chłopaka na odwyk domowy, po którym znowu wrócili do nałogu. W końcu dziewczyna wyjechała do babci na wieś i tam stwierdziła, że jej życie bez narkotyku jest lepsze, postanowia nigdy nie wracać do niego. Jednak po powrocie do domu wszystko zaczęło się od początku i tak przez cały czas jak w błędnym kole. Nastolatka zatraciła siebie i przestała

wiedzieć, kim tak naprawdę jest, wiele razy przechodziła odwyk ze swoim chłopakiem i wiele razy chorowała na żółtaczkę, jednak nic się nie zmieniło i nastolatki dalej tkwili w uzależnieniu. Ośrodki terapeutyczne, tymczasowa przeprowadzka do ojca, pobyt na wsi, a nawet opuszczenie Berlina – to wszystko było bezskutecznymi próbami odciążenia Christiane od zażywania heroiny. Narkotyk wyniszczył organizmy młodych ludzi, a dziewczyna zaczęła tracić przyjaciół oraz bliskie jej osoby. Nawet jej matka straciła wiarę w to, że jej córce uda się zerwać z heroiną. Kobieta przyznała w książce, że rozumiała, iż pieniędzmi i prezentami nigdy nie zastąpiła córce rodziny i domu. Miała wyrzuty sumienia przez to, że poświęcała jej za mało czasu.

Jak potoczyło się dalsze życie Christiane? Czy kobiecie udało się wyjść z nałogu? Po wywiadzie z Christiane Felscherinow ukazała się jej pierwsza książka „My, dzieci z dworca ZOO”, a następnie po trzech latach, pod nadzorem kobiety ukazała się również ekranizacja o tym samym tytule. Tragiczna biografia narkomanki zdobyła uznanie wielu czytelników na całym świecie, a sama Christiane zarobiła na niej dużo pieniędzy. Po wielu latach powstała również jej autobiografia „Życie mimo wszystko”, która uznaje się za kontynuację historii o losach kobiety.

W tym roku Christiane Felscherinow ma już 61 lat, lecz nadal jest uzależniona od środków odurzających. Kobieta twierdzi, że żyje inaczej niż inni i tak naprawdę nigdy nie chciała zrezygnować z narkotyków, jednak z jej inicjatywy powstała również organizacja pomagająca ludziom zmagającym się z problemem z używkami.

Alicja Komosa, klasa I A

Recenzja filmu „Kot w butach: ostatnie życzenie”



Do kin weszła pełna akcji i przygody, wspaniała komedia ze świata kultowego „Shreka” i jedna z produkcji wytwórni DreamWorks. Kot w butach to postać inspirowana włoską baśnią o niezwykłej sprawności fizycznej, posługująca się

hiszpańskim, posiadająca talent muzyczny oraz szermierczy. Kolejna część historii szarmanckiego i wyrafinowanego kota przykuła uwagę krytyków oraz wielu młodych odbiorców.

Kot w butach – „boski idol”, bohater, który zawsze działa sam i tak jak Robin Hood zabiera bogatym i rozdaje biednym. Mistrz walki oraz legenda, która przeżyła już 8 śmierci. Jednak nawet taki kot jak on nie pozostaje bez wad. Dzielny, a zarazem narcystyczny zwierzak, który zmarnował większość swoich żyć i ma już do dyspozycji tylko jedno... Gdy dociera do niego, że otarł się o swój koniec, postanawia przejść na emeryturę do kociego przytułku. Po osiedleniu się w nim poznaje Perrito – psa przebranego za kota, który ma za sobą smutną przeszłość, jednak mimo to cieszy się życiem. Kot choć ma twarde postanowienie o działaniu solo, przystaje na prośby nowego przyjaciela, by ten mógł mu okazać wsparcie w wykonaniu misji. Tymczasem do ośrodka przychodzą Złotowłosa oraz trzy misie i proszą kota w butach, by ten pomógł im wykraść mapę prowadzą-

ca do gwiazdy spełniającej życzenia. Kot wyrusza jednak wraz z Perrito, by zdobyć mapę od Jacka Placka, i wykorzystać życzenie dla siebie (poprosić o kolejne 9 żyć).

Podczas misji natrafia na swoją dawną towarzyszkę. Kitty Kociłapka razem z kotem w butach i psem uciekają z mapą, przekomarzając się o to, kto powinien ją mieć i jej używać. Kitty nie daje za wygraną i dalej chowa urazę do kota za minionie wydarzenia. Ten z kolei woli działać na własny rachunek, nie wierzy w przyjaźń ani poleganie na kimś innym, uważa, że jest zdany tylko na siebie. Trwa pościg za mapą i każdy chce przejąć życzenie od gwiazdy dla siebie. Kota w butach goni śmierć i dręczą wyrzuty sumienia spowodowane przeszłością. Co okaże się ważniejszą wartością w życiu bohaterów? Czy przyjaźń i rodzina są istotniejsze niż ich największe pragnienia, które może spełnić gwiazda?

Uważam animację za bardzo zabawną i ciekawą, pokazującą, jak ważna jest przyjaźń, rodzina i miłość. Bardzo podobał mi się jej morał oraz dbałość o detale takie jak szczegółowe odwzorowanie kocich cech i zachowań. Uczy ona życia zgodnie z zasadą: „Carpe diem”, korzystania z każdego dnia i cieszenia się tym, co się ma. Pokazuje ona także przemianę bohatera, który z narcyza staje się gotowy stanąć oko w oko do walki ze swoim największym lękiem, byleby móc spędzić swoje ostatnie życie u boku przyjaciół. Jestem pewna, że bajka przypadnie do gustu zarówno zagorzałym fanom „Shreka”, jak i dzieciom wraz z rodzicami.

Alicja Komosa, klasa IA

Odwrócona taktyka

Kiedy oglądamy pojedynki dwóch topowych drużyn europejskich np. podczas Ligi Mistrzów, jesteśmy zachwyceni wykonywanymi przez piłkarzy sztuczkami czy niesamowitymi podaniami. To one sprawiają, że oglądamy piłkarskie zmagania z zaparłym tchem. A teraz wyobraźmy sobie, że ich w ogóle nie ma – mecz polega jedynie na tym, że zawodnik sam, bez wykonywania podań biegnie na bramkę, której strzeże tylko jeden obrońca. Właśnie tak wyglądały początki futbolu, jaki dziś znamy. Przeczytaj o najważniejszych taktykach, które stały się podwalinami tych współczesnych.

Musimy cofnąć się aż do roku 1872, kiedy to w ogóle zaczęły powstawać pierwsze niezawodowe kluby takie jak m.in. Queen's Park oraz pierwsze założenia futbolu, które zdecydowanie na wyrost możemy nazwać taktykami. Jedną z pierwszych została zaprezentowana światu podczas meczu Anglia – Szkocja. Ustawienie drużyny z Wysp składało się z bramkarza, jednego obrońcy, dwóch pomocników, czterech graczy oznaczonych po prostu jako „środek”, dwóch jako „lewa strona” i jednego jako „prawa strona”. Przy próbie odniesienia tego do współczesnej numeracji otrzymalibyśmy coś na kształt asymetrycznego 1 – 2 – 7 z mocniejszą lewą stroną. Natomiast Szkoci zagrali w formacji 2 – 2 – 6, co ciekawe byli oni o około 7 kilogramów lżejsi niż Brytyjczycy. Wska-



zuje to na styl ówczesnej angielskiej piłki, który polegał po prostu na indywidualnym rajdzie w stronę bramki rywala. Wielu ekspertów oczekiwało, że przewaga masy da gościom łatwe zwycięstwo, jednak mecz zakończył się niespodziewanym remisem. Jak wynika ze szczątkowych dowodów, gospodarze prawdopodobnie starali się mijać Anglików podaniami zamiast angażować się w siłowe starcia jeden na jednego. Było to myślenie postępowe jak na tamte czasy, w kolejnych latach popularyzujące się w Szkocji, które jednak doprowadziło do wyidealizowanego podejścia do gry zwanego „dzierganiem wzorów”. Charakteryzowało się serią krótkich podań, które wiły się między liniami napastników i pomocników. Niedługo później stało się jasne, że era samotnego dryblingu na bramkę chyli się ku końcowi a przyszłością jest styl gry drużyny Szkotów, który zaczął się rozprzestrzeniać też w innych krajach. Co ciekawe w dużej mierze to kapitan, a nie trener określał taktykę na mecz.

Piramida

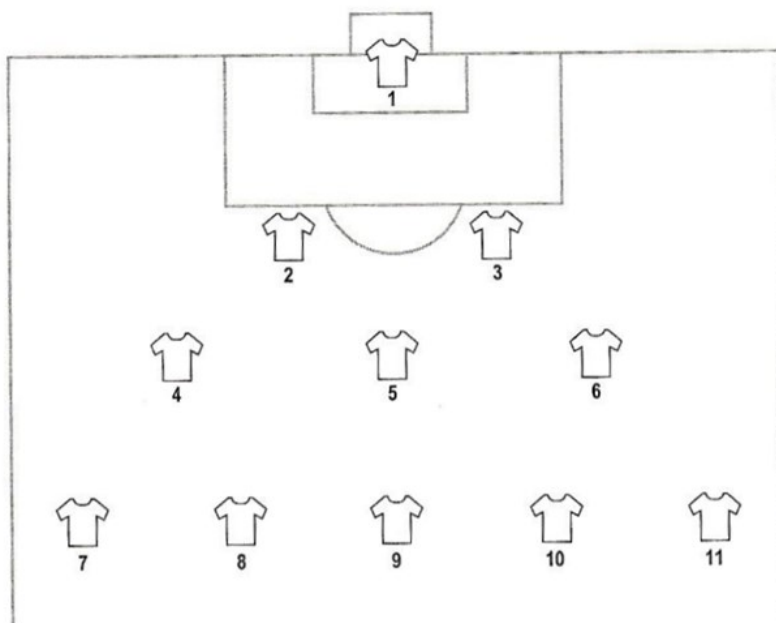
Taktyczna rewolucja oznaczała również potrzebę zmian w ustawieniu piłkarzy na boisku. Nastąpił wtedy okres znanej na całym świecie piramidy, czyli 2 - 3 - 5, w której to jeden z dwóch środkowych napastników został cofnięty, stając się tym samym pomocnikiem. Istnieje przekonanie, że prawdopodobnie po raz pierwszy zagrał tak zespół uniwersytetu Cambridge w 1883 roku, choć mógł to zrobić już 6 lat wcześniej. Stopniowe rozprzestrzenianie się takiej gry oznaczało, że środkowy pomocnik stał się punktem podparcia dla całego zespołu. Był wszechstronnym wielozadaniowcem - zarówno obrońcą, jak i napastnikiem, liderem i dyrygentem, zdobywcą bramek i graczem likwidującym akcje rywala. Z perspektywy czasu stoper w środku pola stał się czymś

dzielić na grę pięciu atakujących kontra pięciu broniących. Środkowy pomocnik miał troszczyć się o środkowego napastnika, ale w wielu drużynach preferowano, by obrońcy zajmowali się skrzydłowymi rywala, a boczni pomocnicy pilnowali łączników i vice versa. To ustawienie stało się tak sławne, że numeracja, która została wprowadzona na koszulkach w 1939 r. przez Angielską Federację Piłki Nożnej była skrojona pod tę taktykę (mimo tego, że Chapman już w 1930 r., wprowadził w niej pewne ulepszenia, przechodząc do W - M). Federacja ogłosiła, że bramkarz będzie mieć numer - 1, prawy obrońca - 2, lewy obrońca - 3, prawy pomocnik - 4, środkowy pomocnik - 5, lewy pomocnik - 6, prawoskrzydłowy - 7, prawy łącznik - 8, środkowy napastnik - 9, lewy łącznik - 10, a lewoskrzydłowy - 11.

Spalony

W 1905 roku powstała pierwsza organizacja międzynarodowa dziś znana jako FIFA. 20 lat później pod naciskiem związków krajowych postanowiła zliberalizować przepis o spalonym, co miało być odpowiedzią na brak goli. Do tamtej pory zgodnie z przepisem o spalonym przed napastnikiem musiało być przynajmniej trzech graczy rywala, by atakujący pozostawał w grze. Oznaczało to, że musiał znajdować się dalej od bramki niż grający wyżej defensor. Tym samym drugi z obrońców mógł pozostawać za swoim kolegą z formacji i „czyścić” po nim akcje. Takim sposobem pojawiło się pojęcie „pułapki ofsajdowej”, dzięki której niezmiernie trudno było przedrzeć się przez

Numeracja w 2-3-5



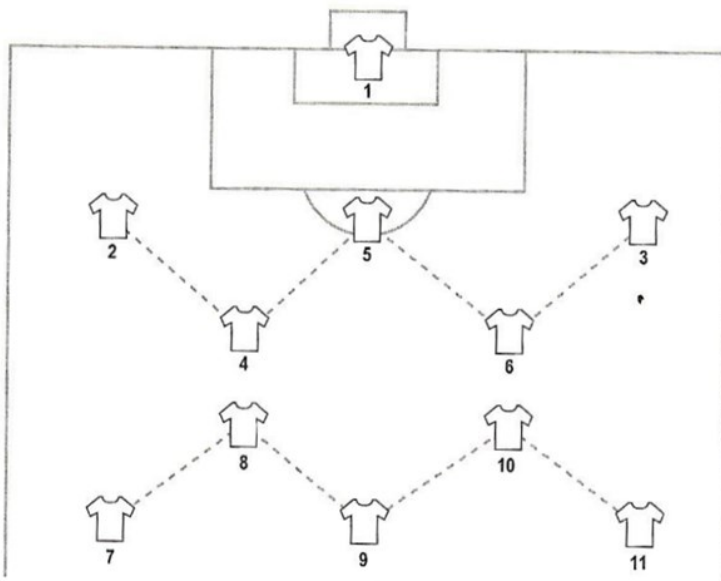
oczywistym w ustawieniu piramidy. Gdy spotykały się dwie drużyny ustawione w tym systemie, to rozkład obowiązków na boisku można było po-

W TEMACIE SPORTU

DZIAŁ WIADOMOŚCI SPORTOWYCH

obronę rywala zwłaszcza drużynom, które grały długimi podaniami. W 1925 r. zdecydowano się na zmiany. Federacja Angielska zaproponowała dwa rozwiązania – albo wystarczy tylko dwóch rywali przed napastnikiem, by nie było spalonego, albo zostanie domalowana kolejna linia na około 36,5 metrów od każdej bramki, przed którą przepis o spalonym nie obowiązuje. Obie propozycje zostały przetestowane podczas meczów pokazowych, które rozegrano po jednej połowce według każdego wariantu. Ostatecznie zdecydowano się na poprawkę z dwoma rywalami, która weszła w życie przed sezonem 1925/1926 r.

Numeracja w W-M



W – M

Zmiany dotyczące przepisu o spalonym spowodowały również wyraźną ewolucję w sposobie rozgrywania meczów i doprowadziły do rozwinięcia koncepcji gry trójką obrońców oraz położeniem większego nacisku na defensywę w angielskiej piłce, a także opracowaniem ustawienia

W – M. Jako pierwszy wprowadził ją Henryk Chapman w Arsenalu, polegała na tym, że obrońcy kryli skrzydłowych przeciwnika, boczni pomocnicy pilnowali łączników rywala. Środkowy pomocnik, przekształcony w środkowego obrońcę, zajmował się środkowym napastnikiem. Łącznicy z kolei zaczęli grać głębiej i powstało coś na kształt 3 – 2 – 2 – 3. Tutaj warto zauważyć paradoks z numerami na koszulkach, które dostosowane były pod piramidę, więc ustawienie drużyny grającej W – M wyglądało następująco: 2, 5, 3 – 4, 6 – 8, 10 – 7, 9, 11. Dochodziło więc do sytuacji, podczas których komentatorzy musieli tłumaczyć, kto

właściwie, na jakiej pozycji gra. Taki sposób rozgrywania utrzymywał się aż do 1966 roku, kiedy to powoli zaczęło zastępować go 4 – 2 – 4. Choć mówi się, że mogło to pójść jeszcze dalej i w fazie ataku było to nawet 3 – 3 – 4, zaś w fazie obrony – 4 – 3 – 3.

Taktyka piłkarska na przestrzeni lat przeszła wiele przemian. Od momentu, gdy nastawiona była na bardzo ofensywne, indywidualne granie nawet 7 atakującymi, do czasów obecnych, kiedy coraz częściej trenerzy decydują się na wystawianie zaledwie jednego napastnika.

Jednak to właśnie piramida i W – M okazały się kluczowe dla rozwoju dzisiejszego futbolu. Pozostaje więc pytanie, jakie zmiany czekają nas w przyszłości, dalszy postęp czy może wręcz przeciwnie powrót do korzeni.

Julia Ścisło, klasa IV C

Barok i jego szalona moda

Barroco – z portugalskiego perła o nieregularnym kształcie, z włoskiego – dziwność, nietypowość, jest to główny kierunek w kulturze europejskiej datowany od końca XVI wieku do XVIII wieku. Z jednej strony znany z jednej strony poezji libertyńskiej (np. Jana Andrzeja Morsztyna), z drugiej – poezji ascetycznej, mistycznej, religijnej (np. Sebastiana Grabowickiego). Bogaty w zdobnictwo, pomysłowe rozwiązania i symbolikę.

Styl barokowy to tak naprawdę styl renesansowy, ale znacznie wzbogacony w formie i nowy cel – sztuce narzucono funkcje reprezentacyjne. W wieku XVII w większości państw europejskich utrwaliła się monarchia absolutna. Władcy sprowadzali wybitnych artystów, by ci powoływali do życia piękne, bogate budowle, które miały głosić chwałę królów i książąt. Wzorcem dla tej mody w całej Europie stał się wybudowany przez Ludwika XIV pod Paryżem Wersal (olbrzymi pałac królewski). Ta budowla pod względem architektonicznym i wyposażenia wewnątrz była wzorcem a jej mieszkańcy wyznaczyli trendy w zakresie ceremoniału dworskiego, obyczajów i strojów. Francja na nowo stała się miejscem decyzyjnym w sprawach mody. Mimo to barok nie kształtował się tam, a w Rzymie. Ten styl miał za zadanie podkreślać zwycięstwo katolicyzmu w wojnach religijnych z protestantami.

Charakterystyczne cechy stylu barokowego to: bogactwo, dynamika formy, ornamentyka (motyw lub zespół motywów zdobniczych), barwa i materiały (zazwyczaj imitacje) oraz ekspresja gestu, wyrazu w rzeźbie i malarstwie przechodzące nawet w teatralność. Zdobienie stało się elementem kompozycji, a ornament miał zadziwiać nie tylko formą, ale i treścią. Artyści mieli

takie pomysły jak: tworzenie promieni z drewna, obłoków i fal wodnych z gipsu itp. Konstrukcje w takich przypadkach stały się złem koniecznym, które należało jakoś ukryć, nie mogły być widoczne w ulubionych w baroku formach dynamicznych – stąd w architekturze pojawiły się pozrywane łuki sklepienne, spiralnie wijące się kolumny itp. W pewnym momencie przestały występować jako element plastyczny kompozycji. W baroku stawiano na wielkie rozmiary kościołów, pałaców, kolumnad, unikano linii, płaszczyzn prostych, a wybierano linie niespokojne i różnokierunkowe wygięcia powierzchni.

Ubiór męski

Przez cały wiek XVII preferencje modowe mężczyzn jak i kobiet ulegały kilkakrotnie zmianom. Na początku tego okresu męskie stroje były podobne do tych popularnych w Hiszpanii, ale miały zwiększone formy. W ubiorze męskim moda odznaczała się ogromną dekoracyjnością. Wiek XVII to czas wojen. Żołnierze, oficerowie ubierali się w dziwaczne ubiory, przepełnione zdobniczymi elementami. Można wręcz stwierdzić, że strój dodawał im odwagi. Była to tradycja zapoczątkowana już w wieku XV, ale dopiero w XVII pojawiła się w modzie.

Największy wpływ ubioru żołnierskiego na modę miał miejsce w okresie wojny trzydziestoletniej. Mimo tego, że był to styl wojskowy, upodobniono proporcje sylwetki męskiej do kobiecej. Składał się na to m.in. wysoki, koronkowy kołnierz wykładany, który sprawiał, że męskie ramiona były spadziste. Podwyższono linię pasa, poszerzono biodra przez mocno namarszczone spodnie, ujęte w połowie łydki wstążkami oraz odstające kloszowe krojone poły wamsa (rodzaj krótkiego obcisłego kaftana). Włosy w lokach ka-

DZIAŁ O MODZIE

skadą opadały na ramiona, a ponadto ubiór zdobyły takie elementy jak koronki, wstążki, falbanki. Dodatkami do tego stroju był kapelusz z bardzo szerokim rondem i strusim piórem oraz buty tzw. szwedzkie z kolistymi cholewkami, wypełnione ryszami z koronek, płaszcz zawadiacko przerzucony przez jedno ramię, a u lewego boku zwisała szpada.

W 1629 roku we Francji zostało wydane zarządzenie skarbowe zabraniające przywozu koronek z zagranicy, a konkretniej z Włoch. Gwałtownie odbiło się to na modzie i koronkowe kołnierze i mankiety zostały zastąpione batystowymi, a inne koronkowe ozdoby – rozetami ze wstążek.

Moda w baroku zmieniała się szybko, dlatego w połowie wieku kaprys mody sprawił, że w stroju męskim ukazywano jak najwięcej białizny – króciutki kaftan wkładany na koszulę zapięty na jeden guzik pod szyją nie sięgał pasa i miał szerokie rękawy, rozcięte na całej długości. Spodnie były luźne, sięgające kolan, obszywane w pasie i u dolnego brzegu pętlami ze wstążek, a kolistę cholewy butów wykładano białym batysem z szeroką koronką wystającą poza brzegi cholew.

Kiedy zaczęto szyć wyraziście marszczone spodnie, przypominały one wyglądem krótkie spódniczki. Kolejny nowy kaprys mody nakazywał, aby spod nich były widoczne drugie, wąskie, wykończone pod kolanem sutą, sięgającą połowy łydek, batystową falbaną – obszytą szeroką koronką. W tym samym czasie do kanonu mody weszły peruki ze spiętrzonymi nad czołem lokami opadającymi do połowy pleców a z przodu do poziomu pach. Pod koniec wieku moda wyprowadziła taki typ ubioru męskiego, że drogą niewielkich zmian doprowadziła do powstania nowej formy ubioru – surduta odcinanego w pasie o rozkloszowanych połach, sięgających kolan. Jego rękawy miały ogromne mankiety, odgięte

powyżej przegubu dłoni w ten sposób, że brzegiem sięgały do łokcia. Spod nich wychodziły koronki rękawa koszuli. Na połach z przodu surduta naszywano duże kieszenie, a całość była zdobiona pasmanterią rozmieszczoną wzdłuż zapięcia i na kieszeniach. Na niego wkładano nieco krótszą kamizelkę z rękawami, ale o identycznym kroju i ozdobach. Z powodu kształtu peruk koronkowe kołnierze stały się niepraktyczne. Zamienione je na koronkowy szalik wiązany pod brodą – nasz dzisiejszy krawat. Na głowy zaś nakładano trójgraniasty kapelusz obszywany na brzegu runda strusimi piórami.

Omawiane ubiory były szyte z sukna, najczęściej w jasnobrązowych odcieniach, pończochy noszono niebieskie lub czerwone, a obcasy obuwia ze ściętymi noskami na kwadrat farbowano na czerwono.

Moda kobieca

W modzie kobiecej rozróżniamy aż pięć okresów. Pierwsze lata przypadają na wiek XVII, zazwyczaj zaliczany do fazy mody renesansowej. To końcowy czas zgeometryzowania sylwetki kobiecej – doprowadzenie klatki piersiowej do niewiarygodnie wąskich rozmiarów, następnie opieranie spódnicy na grubym, wypychanym wałku umocowanym pod suknią na biodrach i na doszyciu do brzegu stanika, ułożonym w równomierne fałdy i falbany z tego samego materiału, co suknia. Sylwetka spódnicy miała kształt ogromnego walca, od góry płasko uciętego falbaną. Sterczący, sztywny, koronkowy kołnierz był dosyty do brzegu dekoltu – stanowił tło dla twarzy, ponieważ równał się z wysokością głowy. Sztywne rękawy nacinane bądź przywiązywane były wykańczane mankietami stanowiły komplet z kołnierzem. Przybranie ubioru białym kompletem kołnierza i mankietów było charakterystyczne dla mody kobiecej i męskiej baroku.

„LICEALNIK” BYWA MODNY

DZIAŁ O MODZIE

Po niedługim czasie ta dość sztywna odzież została zastąpiona swobodniejszą formą – zaczęto nosić spódnice na krochmalonych halkach. Polegało to na tym, że noszony koronkowy kołnierz miękko odginano do tyłu, a włosy, które w poprzednim okresie musiały tworzyć nienaganną formę zbliżoną do kuli, miękko szesane do góry, opadały swobodnie w lokach na kark. W przypadku mężczyzn w tym czasie noszono dwie pary spodni, a kobiet – podwójne suknie. Ta od spodu, zwykle jaśniejsza, widoczna była w szerokim rozcięciu spódnicy wierzchniej i w rozcięciu jej bardzo szerokiego, lejkowatego kształtu rękawów wierzchnich, przywiązanych w łokciu i przy dłoni. Klejnotów noszono mało, stawiano na sznur pereł.

Po wprowadzeniu zakazu wwożenia koronek do Francji moda kobieca przeszła znaczącą zmianę. Wcześniejsze próby stworzenia miękkich, swobodnych strojów spowodowały usunięcie wszelkich usztywnień ubioru. Nowy typ sukien miał mocno podwyższony stan, podwójne spódnice bez żadnych usztywnień, staniki na przodzie mocno sznurowane, duży dekolot i szeroki, płasko wyłożony kołnierz batystowy, który sięgał do miejsca wszycia rękawów, mocno namarszczonych o największej szerokości nieco powyżej łokcia. Kołnierz był spięty na przodzie rozetą ze wstążki. Fryzury były z grzywką, która nie podwyższała czoła, ale rozszerzała sylwetkę głowy na boki – można to porównać do naszej dzisiejszej fryzury na tzw. pazia.

Mniej więcej w połowie wieku można zauważyć ponowną tendencję do usztywniania sylwetki przez ubiór, ale nadal jest ona smukła. Zamiast staników w sukniach zaczęto usztywniać gorsety wkładane pod nie. Sięgały one do pasa i poniekąd wydłużały talię. Noszono nadal dwie sukienki bez usztywnień – wierzchnią drapowano na biodrach oraz odrzucano ją do tyłu, co dawało

efekt niewielkiego trenu. Wielkim trendem w tym okresie a zarazem nowością były krótkie rękawki do łokci, wykończone trzema rzędami szerokiej koronki. Fryzury w tym okresie były układane w drobne loczki, które niewiele powiększały sylwetkę głowy i nie opadały na szyję.

Ostatni już okres mody kobiecej z wieku XVII charakteryzował nawrót do form bardzo poważnych, podniosłych, spełniających sztywne ceremoniału dworu francuskiego. Pałacowa atmosfera zaczynała ciążyć wszystkim, ale król Ludwik XIV nie pozwalał na swobodniejszą interpretację przepisów modowych. Główną zmianą, jaka nastąpiła, było usztywnienie kilkoma obręczami spodniej spódnicy noszonej na kilku krochmalonych halkach, co spowodowało beczkowy kształt sylwetki. Spódnica była wykańczana jedną lub kilkoma szerokimi, sztywnymi falbanami, a na jej wierzch wkładano drugą, długą, suto marszczoną spódnice, która zasłaniała tylko boki i tył postaci, tworząc powłóczysty tren. Stanik noszony na gorsecie był wycięty do pasa, sznurowany na przodzie na podłożonej tkaninie, co tworzyło prostokątną formę dekolotu. W pasie miał doszytą okrągłą baskinie (element górnej części stroju męskiego lub kobiecego przypominający falbanę). Rękawy wykańczano do łokcia sutą falbaną z koronek. Sylwetkę optycznie podwyższały obcasy i charakterystyczne czepki – miały na przodzie dwa, trzy szeregi wąskich, wysoko spiętrzonych koronek lub pasków batystu usztywnionych i karbowanych, a od niego zwisały na plecach dwie koronkowe szarfy. Podniosłości, przesadności, wyniosłości mody tego okresu podkreślały barwy – suknie szyto z ciężkich jedwabi, aksamitów, atłasów w kolorach ciemnozielonych, wiśniowych, ciemnoszafirowych. Do nietypowego wyglądu przyczyniały się też szminki, róż, biały puder i czernidło do brwi stosowane w zbyt dużych ilościach.

DZIAŁ O MODZIE

Moda baroku, a Polska

Powyższe opisy mody dotyczą przede wszystkim świata. W Polsce XVII wiek jest dużo spokojniejszy w porównaniu do naszych zachodnioeuropejskich sąsiadów. Po szwedzkich wojnach odbudowywano zburzone budowle w stylu barokowym – przykładem jest słynny Wilanów. W tym samym czasie uformował się nasz narodowy strój szlachecki, który jest nam znany dzięki królowi Janowi III Sobieskiemu. Marysieńka, Maria Kazimiera d'Arquien de la Grange, żona króla pochodziła z Francji i warto dodać, że związkowi temu patronowała sama królowa Francji Ludwika Maria Gonzaga, która próbowała przeciągnąć na stronę swojego stronnictwa profrancuskiego obiecującego chorążego wielkiego koronnego. Barok był w Polsce okresem wybitnego upiększania ciała. Kobiety starały się być wiecznie młode, delikatne, a ideałem były łagodne rysy twarzy, wesole kokieterijne i ciepłe spojrzenie. Twarz pokrywały emalią, a włosy srebrzystym pudrem lub nakładały peruki. Używały czerwonego różu i fioletowych szminek. Modne były charakterystyczne muszki, czyli przyklejane pieprzyki.

Barokowe ciekawostki modowe

W wieku XVII zaczęły pojawiać się pierwsze żurnale modowe – dzisiejszy odpowiednik mody magazynu. Tworzyły je luźne kartki, na których techniką miedziorytniczą przedstawiano kawalera bądź damę ubranych w aktualne standardy modowe. Opisy stroju były podawane w formie rymu i umieszczane na dole kartki pod rysunkiem.

Tak naprawdę wiele informacji o modzie z okresu baroku można czerpać z dzieł portretowych wielkich malarzy z tej epoki – m.in. Rubensa (przedstawia bogate stroje mody flamandzkiej oraz francuskiej), Van Dycka, Valazqueza (hiszpański malarz prezentował zupełnie odmienną modę niż poprzedni artyści), Riguada

(przeważnie malował mężczyzn i m.in. Ludwika XVI w stroju koronacyjnym), Rembrandta (ubiorzy mieszczan holenderskich i tak naprawdę jedyne malarstwo, w którym do wieku XIX ujrzymy chłopską tematykę).

Higiena

Jak donoszą kroniki i dostępne źródła historyczne barok był kolejną „brudną” epoką, gdyż hołdowano zasadzie, że należy myć tylko te części ciała, których nie zasłania ubiór. Medycy i uczeni zalecali stronięcie od wody, kąpiele. Stosowano tzw. suchą toaletę – gdy się ktoś pocił, przebierał się w kolejne szaty, twarz i włosy przypudrowywał, a ciało spryskiwał obficie perfumami. Oczywiście na taką formę higieny stać było tylko najbogatszych. W Polsce mycie się w wodzie z pobliskiej studni było niemożliwe, ponieważ ta woda po prostu „cuchnęła”, a rozwożona w beczkach woda pitna kosztowała równowartość 3-4 kur, więc myto się niezwykle rzadko.

Współczesność

Barokowych wpływów możemy się doszukiwać we współczesnej modzie. Jak podaje Vogue, kolekcja Balmain na sezon wiosna – lato 2023, jest m.in. inspirowana barokiem, a dokładniej malarstwem iluzjonistycznym. Obrazy z tego okresu tworzą złudzenie głębi i swoistą rozszerzoną rzeczywistość, w której architektura świątyni sięga niebios, jest wypełniona różnymi istotami, postaciami, scenami. Monumentalne, ścienne malarstwo iluzjonistyczne jest swego rodzaju barokowym metawersum. I właśnie podobny zabieg można dostrzec na ubraniach Balmain. Udekorowano je obrazami z różnych epok, między innymi reprodukcjami renesansowego dzieła „Wenus i Mars” Paola Veronesego oraz kopiami XVIII-wiecznych płócien Jeana-Étienne’a Liotarda i Jeana-Baptiste’a Frédérica Desmaraisa.

Marta Dworzyńska, klasa IV C

TO SIĘ CZYTA

DZIAŁ O KSIĄŻKACH WARTYCH POLECENIA



„Mężczyzna imieniem Ove” Fredrik Backman

Ove jest to starszy, dość gburawy mężczyzna. Świat wokół widzi jedynie w białych i czarnych barwach. Jego codzienność zaczyna się zmieniać, gdy w życiu pojawiają się nowi sąsiedzi wraz z dwiema córkami.

Książka porusza trudne tematy w lekki sposób. Potrafi rozczulić, czasem poirytować przez zachowania głównego bohatera, toteż możemy doświadczyć różnych emocji podczas czytania.



„Z mgły zrodzony” Brandon Sanderson

Niewolnicze życie dla skaa było codziennością przez tysiąc lat. Na taki obrót rzeczy miał wpływ Ostatni Imperator, który posiadał władzę absolutną i stosował terror. Jednak jak zwykle w takiej historii u podnóża dyktatury pojawia się iskierka buntu.

Świat książki jest stworzony na bazie dość innowacyjnego systemu magicznego, przez co czytelnik może łatwo zostać pochłonięty przez lekturę. Jednak warto mieć na uwadze obszerność tej pozycji, która potrafi onieśmielić.



„Veronica i pingwiny” Prior Hazel

Veronica McCreedy ma już 85 lat, a to nie jest zazwyczaj wiek głównych bohaterów książek. Niezwykłości dodaje fakt, że kobieta postanawia wyruszyć na Antarktydę, by zobaczyć ukochane pingwiny, które oglądała samotnie w dokumentach przyrodniczych w telewizji.

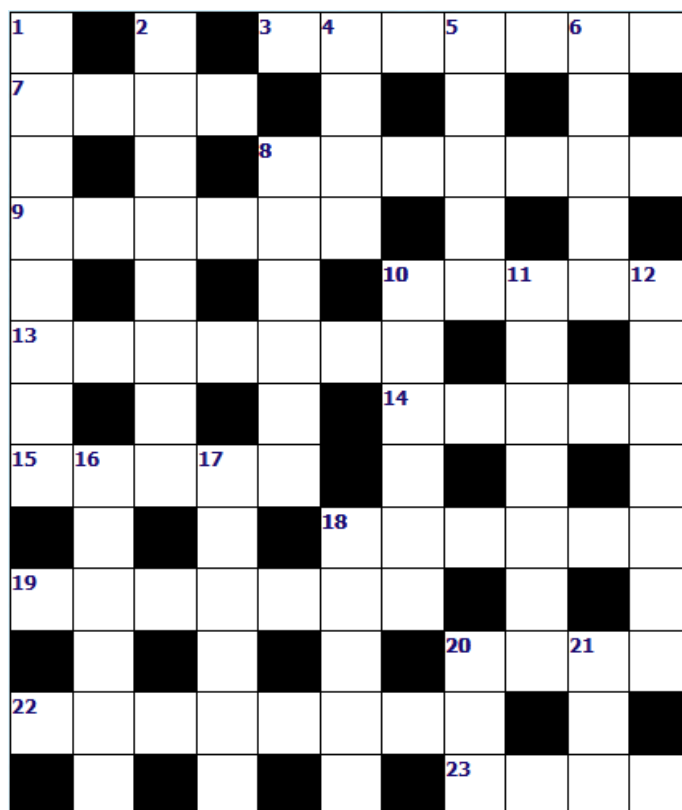
Historia przeplata ze sobą wątki słodko-gorzkie, jednak z każdą stroną pozostawia coraz większe ciepło w sercu. Dodatkowo jest wypełniona ciekawostkami o nielotach w czarnych frakach.

Propozycje przygotowała: Aleksandra Świetlicka, klasa IV C

W CZASIE PRZERWY

Poziomo:

3. Płaci rachunek za telefon
7. Funkcjonariusz bezpieczeństwa
8. Zamachowski dla kolegów
9. Dokonany dalmierzem
10. Ruch wody wokół skały
13. Klasyfikacja golfistów
14. Witki brzoźowe
15. ... Banan, bohater powieści A. Bahdaja
18. Cofanie się armii
19. Młode, tłuste śledzie
20. Siatkarze z Bełchatowa
22. Pociecha w bólu
23. Zatrząskowy „guzik”



Pionowo:

1. Pot. o kardynale
2. Dworzec portu lotniczego
4. Płynie w Żaganiu
5. Wzgórek pod torami
6. Porozumiewa się gestami rąk
8. Plama wilgoci na ścianie
10. Wiszące ... Semiramidy
11. Wojciech, b. trener piłkarski
12. Lewa karciana
16. Owalny koszyk bez pałaka
17. Nadawanie audycji
18. Drewno drżącego drzewa
20. Malezyjski „grosz”
21. Muzyka Tede

REDAKCJA

Wydawca: CLXIII Liceum Ogólnokształcące w Warszawie

Zespół redakcyjny: Michalina Andrychowicz, Karol Barański, Mateusz Dolny, Marta Dworzyńska, Alicja Komosa, Jan Mackiewicz, Szymon Mieczkowski, Mikołaj Raszplewicz, Julia Ścisło, Aleksandra Świetlicka, Maria Witan,

Korekta i skład gazetki: Magdalena Dworzyńska, Marta Furmańska